№ 191. — Rocznik XXVIII. Niedziela, 22 sierpnia 1886.

Za redakcyą odpowiedzialny *Wincenty Bolewski* w Poznaniu.

Administracya, Ekspedycya i Biuro redakcyi przy Podgórnej ulicy Nr. 8.

Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.

Rękopisma nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Listy do Redakcyi, Administracyi i Ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna wynosi w Poznaniu 7 marek 50 fen., w Państwie niemieckiém i w Austryi 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii, Francyi, Anglii i Szwecyi 12 marek.

Przedpłata i ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycyi, przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zobacz niżéj) można także przesyłać ogłoszenia do Ekspedycyi Dziennika Poznańskiego.

Cena ogłoszeń (inseratów): od wiersza petytowego siedmiołamowego 15 fen. — Reklamy od wiersza petytowego 30 fen. (inclusive tłumaczenia).

AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu *Librairie du Luxembourg*, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik *Raczkowski*, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego“ przyjmują: w Warszawie *Rajchmann i Frendler*, Ulica Senatorska l. 22. — W Paryżu pan *Adam*, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei *Haasenstein & Vogler*. — W Berlinie *Rudolf Mosse*, Jerusalemerstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem *M. Daube & Comp.* W Wrocławiu *M. Daube & Comp.*, *Haasenstein & Vogler* i *Rudolf Mosse*. — W Pleszewie *L. Zboralski*.

POZNAŃ, 21 sierpnia.

Jak już pisaliśmy wczoraj rozpoczęły się we Francyi w dniu 16 bm. sesye rad jeneralnych wyborem przewodniczących. Według dzisiejszych wiadomości na kilku posiedzeniach dość burzliwe odbyły się sceny. I tak w departamencie Hautes-Alpes wystąpili konserwatywni członkowie rady jeneralnéj a zostający tam w większości z votum nagannem przeciwko prefektowi oskarżając go, że przy ostatnich wyborach do reprezentacyi departamentalnéj popierał „urzędowe kandydatury.“ Wniosek ten przeszedł 12 głosami przeciwko jednenastu głosom, przyczem przewodniczący głosował za wnioskiem. Po ogłoszeniu rezultatu głosowania opuściła mniejszość republikańska salę posiedzeń wśród okrzyków: „Vive la République! Vive le préfet!“ Wieczorem tego samego dnia odbyła się przed gmachem prefektury manifestacya, przy któréj dały się słyszeć głosy: „Precz z reakcyą! niech żyje prefekt!“ W departamencie Alpes-Maritimes, gdzie dawniéj separatystyczne objawiały się dążności, przyszło do żywéj bardzo rozprawy między senatorem p. Leonem Renault a byłem merem z Nicei p. Borriglione. Kiedy prefekt departamentu, Catusse przedstawił obraz swych czynności administracyjnych zaprotestował Leon Renault przeciwko postępowaniu niektórych polityków w departamencie, przyczem miał głównie na myśli pana Borriglione. Renault powstawał przeciwko dążnościom, które do tego zmierzają, ażeby prefekci stali się narzędziem deputowanych a zarazem oświadczył się z „narodowego stanowiska“ za utrzymaniem prefekta Catusse i wystąpił z odnośnym wnioskiem. Przy głosowaniu nie wstali tylko ze swoich miejsc dwaj członkowie rady jeneralnéj t. j. Borriglione i Emelina. O przebiegu i rezultacie głosowania zatelegrafowano natychmiast na wniosek wicemarszałka Heberta do prezydenta rzeczypospolitéj i do ministra spraw wewnętrznych. Jeszcze w czasie posiedzenia nadszedł telegram od ministra, pochwalający zupełnie postępowanie prefekta. — Wszakże najważniejszą, jak nam się zdaje, była pierwsza sesya w departamencie Wogezów a to z powodu mowy, jaką tam wygłosił świeżo wybrany marszałkiem rady jeneralnéj były prezes gabinetu Juliusz Ferry. Mowę tę streściliśmy już wczoraj, dzisiaj podnosimy z niéj jeden mianowicie ustęp, który prawdopodobnie oddziała na politykę stronnictw monarchicznych, a który zarazem zdradza przyszłe zamiary p. Ferrego. Powszechne prawo głosowania, tak mówił między innemi p. Ferry, potępia politykę wskrzeszenia monarchii jako najgorsze urojenie, jako plan najbardziéj rewolucyjny z wszystkich politycznych planów; od tych, którzy są konserwatystami, konserwatorami się być mienią, domaga się w pierwszym rzędzie zachowania rzeczypospolitéi i zaoszczędzenia rewolucyi. Opiewa ono to bezustannie od lat 15 i powtórzyło jasno szczególnie w ostatnich czasach. Czyż ziarno nauki téj padnie wreszcie na glebę urodzajną? Czyż stronnictwo konserwatywne zrzeknie się w końcu swoich mrzonek? Czyż pojmie ostatecznie, że nie wyznając otwarcie i nie aprobując stanowczo rzeczypospolitéj konserwatyści, zasługujący na to miano, nie mogą się spodziewać, iż odegrają jaką polityczną rolę, iż wywrą wpływ skuteczny na wielkie interesa narodu? Nie dobrze to dla kraju, że pewna część sił dzielnych marnieje w bezwładnym oporze. Dobrze zorganizowana rzeczpospolita powinna mieć stronnictwo konserwatywne; albowiem modyfikować i utrzymywać w karbach demokracyą to zadanie szlachetne, którego spełnić nie można, gdy rozdział panuje. Niechaj więc konserwatyści pojmą wreszcie to zadanie, a to jest życzenie wszystkich rozumnych patryotów republikanów.

Tyle ustęp z pomienionego przemówienia, które, jak widzimy, wyraźnym jest apelem do stronnictw monarchicznych, ażeby pozbywszy się mrzonek swoich połączyły się z umiarkowanymi republikanami i popierały sprawę rzeczypospolitéj w obec żywiołów radykalnych. Czy usłuchają tego głosu orleaniści i bonapartyści? Iluzye, którym się oddawali w ostatnich czasach, rozwiały się; ani wypędzenie książąt z Francyi nie wywołało takiego oburzenia, jak się spodziewali, ani wybory do rad jeneralnych nie wypadły po ich myśli. Czyż dłużéj jeszcze będą czekali za ziszczeniem się swoich życzeń?

Z odezwą do monarchistów, bo inaczéj nazwać nie można mowy p. Ferrego, łączył także były prezes gabinetu nadzieję, że, jeśli stanie się to, czego pragnie tj. że republikańskie stronnictwo wzmocni się przez przystąpienie do niego wielu orleanistów i bonapartystów, sam stanie na czele gabinetu. Odpowiedź na to pytanie dadzą obrady w izbie deputowanych. Dzisiaj tyle przynajmniéj powiedzieć już można, że nieprawdopodobnem nie jest przypuszczenie, iż p. Ferry zostanie następcą Freycineta, któremu zarzucają głównie to, że zbyt daje się porywać prądowi radykalnemu i uległym się okazuje dla swego kolegi, ministra wojny Boulangera.

W kwestyi zjazdów w Kissingen i Gasteinie a tem samem w kwestyi najrozmaitszych kombinacyi politycznych mniéj wojowniczo odzywa się dzisiaj półurzędowa prasa petersburgska. Mówimy wyraźnie o półurzędowéj prasie. Co bowiem piszą dzienniki niezależne — wiemy o tem dostatecznie. Otóż półurzędowa korespondencya petersburgska do „Polit. Corr.“ oświadcza dzisiaj, że mniemanie, jakoby Rosya zamierzała odłączyć się od trójcesarskiego przymierza i odzyskać zupełną swobodę akcyi, jest równie błędnem, jak przypuszczenie, iż w Kissingen i Gasteinie między Austryą a Niemcami przyszło do nowych politycznych układów, w które Rosya nie jest wciągniętą. Do rozwiązania dotychczasowego stosunku między trzema cesarstwami wtedy tylko byłby powód, gdyby wyniki związku były sprzeczne z jego celem, to jest utrzymaniem pokoju. Ale zaprzeczyć się nie da, że dzięki usiłowaniom wspólnym trzech mocarstw, możliwem się stało przywrócenie pokoju na półwyspie bałkańskim. Prawda, że wpływ Rosyi tam ucierpiał, ale ani przeciw Austro Węgrom nie można podnieść zarzutu, że ten wpływ zagarnęły, ani przeciw Niemcom, że z zawikłań wschodnich jakąśkolwiek wyciągnęły korzyść. Wina niezadawalającego wyniku przesilenia rumelskiego spada wyłącznie na Anglią. Rosya zresztą nie potrzebuje dopiero odzyskiwać swojéj swobody akcyi, ta bowiem nigdy nie była ograniczoną, zaś przez wejście do trójcesarskiego przymierza Rosya jedynie temu tylko poddała się warunkowi, iż nic nie przedsięweźmie, coby mogło ogólny spokój zakłócić. A chociaż ostatnie przesilenie bałkańskie nałożyło Rosyi pewną w obec swoich sprzymierzeńców rezerwę, tak, że ci uznali za stosowne, ze względu na pewne ewentualności na wschodzie obok potrójnego przymierza jeszcze się bezpośrednio między sobą porozumiewać, to nie ma jednak słusznego powodu mówić o złamaniu trójcesarskiego przymierza i o zwrocie w polityce rosyjskiéj. Polityka ta pozostaje co do utrzymania pokoju w zupełnéj zgodzie z gabinetatami Wiednia i Berlina, a zachowuje sobie tylko — jak dotąd, zupełną swobodę akcyi co do ochrony rosyjskich interesów.

Co do nas, wątpimy bardzo, czy cel, jaki ma niewątpliwie powyższa korespondencya, a tym celem jest uspokojenie opinii rosyjskiéj, zostanie osiągniętym. Trudno bowiem wmówić w kogokolwiekbądź, że przymierze jest niezachwiane, kiedy dwóch porozumiewa się „osobno“ z pominięciem trzeciego „na wypadek pewnych ewentualności wschodnich“.

Pisząc już o Rosyi nadmieniamy przy téj sposobności, że w dniu 19-go b. m. rozpoczęły się w okolicach Petersburga wielkie manewra — na których znajdować się będą oficerowie wszystkich zagranicznych armii. Na manewra odbyć się mające w Królestwie Polskiem zaproszony został tylko jenerał Werder, dotychczasowy wojskowy pełnomocnik niemiecki w Petersburgu. Żaden zresztą z oficerów zagranicznych znajdować się na nich nie będzie.

Obrady w kwestyi rewizyi wschodnio-rumelskiego statutu a odbywające się w Zofii, zostały chwilowo przerwane z powodu różnicy zdań co do podstawy rokowań. Turecccy delegowani zażądali innych z Carogrodu instrukcyi.

„Nowoje Wremia“ pisząc o gabinecie Salisburego przewiduje, że zechce on zapewne przeprowadzić ostateczne zjednoczenie Rumelii z księstwem bułgarskiem, „ale Rosya nie dopuści takiego zjednoczenia dopóty, dopóki wszystkiemi ziemiami bułgarskiemi będzie rządził ks. Aleksander, a ponieważ on jest „persona grata“ dworu windsorskiego, więc margrabia Salisbury będzie miał dogodny pretekst do rozpoczęcia nowéj, efektownéj waśni między Petersburgiem a Londynem, wciągniąwszy nadto do niéj Niemcy i Austro-Węgry. Należy przewidywać taki zwrot wypadków politycznych, ale obawiać się go nie potrzeba. Opierając się na swoich interesach narodowych, broniąc ich gorąco zawsze i wszędzie, możemy patrzeć spokojnie na każdą przeciw nam zwróconą intrygę, w ciągu pięciu miesięcy, przez czas których ministeryum konserwatywne będzie spokojnie dzierżyło władzę w swoich rękach, a co się stanie po wznowieniu sesyi parlamentarnéj w Anglii — to czas dopiero pokaże.“

Wspominaliśmy także wczoraj o irlandzkiéj konwencyi, która odbyła się w Chicago. Otóż rezolucyą, powziętą przez pomienioną konwencyą, streścić można w tych słowach: „że polityka Irlandyi będzie w przyszłości polityką walki, ponieważ gabinet Salisburego chce przywrócić politykę środków gwałtownych.“

„Times“ oburza się na powyższe rezolucye i podnosi, że prędzéj czy późniéj musi rozstrzygnąć się kwestya, czy naturalizowani w Ameryce Irlandczycy mają prawo robienia spisków politycznych w celu osłabiania Anglii.

W dniu wczorajszym przybył do Sztokholmu król portugalski przyjmowany na dworcu przez króla szwedzkiego, następcę tronu i innych książąt.

---

* *„Reichsbote“* nagania odrzucenie zaproszenia na uroczystość w Budzie. W artykule jego znajdujemy następujące zdanie:

„Nie ma niebezpieczniejszéj zasady jak zasada narodowości; jest to rewolucyjna zasada; przeprowadzenie jéj bowiem oznacza rozwiązanie wszelkiego państwowego porządku i wojnę wszystkich przeciw wszystkim w Europie Skarzymy się na jéj zastosowanie w Austryi i Rosyi przeciw Niemcom, tem bardziéj przeto strzedz się musimy popadać w ten sam błąd.“

„Reichsbote“ zapomniał tą razą — powiada słusznie „Germania“ — wymienić za Rosyą jeszcze innego państwa. Niebawem oponować będzie pewno silnie przeciw antipolskim prawom ks. Bismarcka.

---

* *Dembowski Czesław* oraz *ksiądz Marek Sikorski* aresztowani blisko rok temu w sprawie Unitów, o czem w właściwym czasie pisaliśmy, skazani zostali przez sąd wojenny na osiedlenie do gubernii wołogodzkiéj.

Brat Dembowskiego i Wielobydzki na wolność wypuszczeni z oddaniem pod dozór policyjny.

Śledztwo w téj sprawie prowadził znany Mirosław Dobriański.

Ciągle on tropi „nowych zbrodniarzy“ pomiędzy Unitami i tropić i wynajdywać ich będzie dla utrwalenia się na zajmowanéj posadzie, grubo jak zwykle tego rodzaju posady urzędników do szczególnych poruczeń a raczéj tajnych policyantów uposażonéj.

Wybory.

W poniedziałek tj. w *dniu 23 bm.*, odbywać się będą po wszystkich obwodach wyborczych powiatu bydgoskiego wybory na posła do parlamentu niemieckiego.

Naszym kandydatem jest ***p. dr. Roman Komierowski z Nieżuchowa.***

Pewni jesteśmy, że komitet powiatowy i mężowie zaufania dopełnili swego obowiązku tj. pouczyli wyborców o wszystkiem, co się tych wyborów dotyczy; pewni jesteśmy, że każdy wyborca zaopatrzony został w kartkę wyborczą — nie pozostaje zatem nic więcéj tylko, aby i każdy wyborca spełnił swój obowiązek obywatelski i wyborczy.

O to też wzywamy wszystkich wyborców a przekonani jesteśmy, wraz z całym ogółem naszym, że wyborcy powiatu bydgoskiego liczniéj się jeszcze stawią do urny wyborczéj niż lat dwa temu.

Jeżeli zaś nie przeprowadzą swego kandydata, będą przynajmniéj mogli sobie powiedzieć: Spełniliśmy nasz obowiązek obywatelski i polski!

Nowy projekt antipolski.

Dzisiejsze dzienniki donoszą, że jest zamiarem rządu utworzyć cały szereg nowych powiatów tak w Prusach Zachodnich, jak w W. Ks. Poznańskiem. Liczba nowych powiatów ma wynosić 12 lub więcéj jeszcze. Dwa tylko nowe powiaty utworzone będą przez odłączenie kawałków od różnych powiatów. W większości nowych powiatów chodzi o podział za wielkich powiatów, jak to miało miejsce z powiatem inowrocławskim. „Politische Berliner Nachrichten“, które zapowiadają ów projekt, motywują go w ten sposób:

„Zamierzony środek ma głównie to na względzie, że znaczna część teraźniejszych powiatów jest za wielką i landraci nie mogą osobiście zajmować się wszystkiemi sprawami tak, jakby tego wymagała konieczność energicznéj obrony niemczyzny przeciw polonizacyi. Mianowicie w Poznańskiem skazanych jest wielu landratów na pomoc swych urzędników więcéj aniżeliby tego życzyć sobie należało. Przypuścić też można, że każdy nowy urząd ziemiański będzie punktem oparcia dla uciśnietych niemieckich żywiołów. Co się tyczy formy owego środka, to położenie tak w Prusach Zachodnich jak w Poznańskiem odmiennem jest od położenia innych prowincyi. W tych prowincyach, w których obowiązuje ordynacya powiatowa, potrzeba do każdéj zmiany granic powiatu osobnego prawa, podczas gdy w Poznańskiem osobne prawo potrzebnem jest tylko w takim razie, jeżeli ze zmianą granic powiatu połączoną jest zmiana prawa wyborczego. Zwykle tworzenie nowych powiatów może nastąpić na drodze administracyjnéj przez uchwalenie odnośnych środków w etacie. Ponieważ przecież pożądaną jest rzeczą, aby cały środek był jednolitym i ze względu na doniosłość całéj sprawy przyjąć należy, iż tworzenie nowych powiatów w Poznańskiem nastąpi na drodze prawodawczéj.“

Komentarze tu chyba zbyteczne.

Historyczny przebieg
germanizacyi prowincyi pruskiéj a w szczególności Prus Wchodnich.

I.

Pod tytułem „Geschichtliche Entwickelung des Volksschulwesens in Ost- und Westpreussen“ (Historyczny roz-

---

19

Zero.

Powieść z Monte-Carlo

przez

Mrs. Campbelle.

Przekład z angielskiego.

(Ciąg dalszy. — Zobacz numer 190.)

Myśl o przyjaźni wyw łała w jego duszy obraz pani Fano, który właściwie w przebiegu całéj téj nocy nie znikał mu z oczu. W jéj postępowaniu z nim było coś jakby szukającego pomocy, co jego szlachetne usposobienie głęboko wzruszało. Oprócz jéj zachwycających wdzięków przemawiało i to za nią, że była siostrą Heleny i że zdawała się wzywać jego pomocy przeciwko chorobliwéj, odziedziczonéj skłonności, o którą ją obwiniać prawie nie było można.

Przypomniał mu się zabobon Waruny, że rok nowo rozpoczęty, źle czy dobrze, o jéj losie rozstrzygnie i żartobliwe porównanie go pani Featherstone do dramatu, w którym każdy z nich mniéj lub więcéj ważną odgrywać będzie rolę.

Cazalette zaciekawił go także niezmiernie; oprócz widocznych jego stosunków z panią Kilsyth i jéj córką, leżało coś w postawie tego człowieka, w jego pośredniczącem postępowaniu, w jego łagodnéj uprzejmości, w któréj jednak był jakiś odcień ostrożnéj tajemniczości, w jego przenikliwem i dominującem spojrzeniu, co w wyobraźni Jerzego przedstawiało go jako siłę przewodnią w tym dramacie.

Nie! on nie mógł odjechać teraz, musiał czekać za przybyciem Heleny.

Wśród takich niepokojów ubiegła mu noc cała, a ranek zastał go znużonym i śpiącym. Słońce ukazało się w ten pierwszy dzień roku, rozpraszając mgły zarania i ozłacając jaskrawemi blaskami dalekich gór szczyty. Wszędzie w przyrodzie czuć było tchnienie rozkoszy, krople rosy odbijając się w blasku słonecznym, drżały niby brylanty na krzewach i trawkach, gaje z drzew oliwnych roztaczały wielkie cienie do sennych marzeń podobne.

Całe Monaco było przejrzystą zasłoną otulone, lekki wietrzyk poruszał tonie morza Środziemnego, ozłoconego na wschodzie jasnemi promieniami słońca.

Warrender wstał i ubrał się spiesznie.

Przechodząc przez hotel i ogród spotykał tylko zaspanych kelnerów i ludzi zajętych pracą, którzy nie mieli jeszcze czasu przywdziać odświętnego ubrania. Zwrócił swe kroki do gmachu kasynowego i wkrótce znalazł się na tych terasach, gdzie wczoraj wieczorem pani Fano swą dziwaczną spowiedź przed nim odbywała: „Nie kochałam nigdy jeszcze.“ Zdawało mu się, że słyszy te słowa wymówione, tak wyraźnym, pewnym, smutnym głosem. Przez inną kobietę wymówione, nie miałyby one tak głębokiego znaczenia; lecz w jéj ustach zdradzały beznadziejną bolesną próżnią duchową, która go zgrozą przejmowała. Była mu bolesną myśl, że jéj serce nie biło nigdy z słodkiego i wzniosłego uczucia, lecz tylko z gorączkowego wśród gry w karty wzburzenia, że jéj najczystsze dążności i najświętsze instynkta, tłumiły i zaciemniały złowrogie myśli, które w szkodliwej atmosferze, jaką tu oddychała, krzewić się musiały.

Warrender posiadał wiele prostoty, a przy tem skłonność do rycerskiego romantyzmu, zapomnianą prawie w naszych czasach. Dla niego kobieta była jeszcze świętością, a miłość, prawda i czystość, nie były w jego uszach wyrazami bez znaczenia. Podług jego mniemania cywilizacya przysłużyła się raczéj do upodlenia niż do wzniesienia płci słabszéj, to téż z rycerskim zapałem gotów był stawać w obronie kobiet, gdy je o fałszywość i lekkomyślność posądzano. Podług niego społeczeństwo a mianowicie mężczyzni byli winni temu, a nie te, które w idealnych warunkach powinnyby być tylko matkami i świętemi.

Chcąc świat reformować byłby zaczął od naprawiania kobiet. Chwilowo była pani Fano głównym przedmiotem jego troski; ona zdawała mu się wybraną — nie do naprawy, ale do zwrócenia jéj na dobrą drogę, z któréj zeszła.

Ogrody były jeszcze puste, tylko kilka piastunek, z hałaśliwą gromadą dzieci przechodziło się po trawnikach i blady zrozpaczony nieszczęśliwy gracz z wczorajszego wieczora, który zdawał się przemyśliwać nad tem, w jakiby najłatwiéj sposób zejść ze świata, siedział na ławeczce oparty o pień rozłożystego kasztanu.

Tymczasem słońce wzniosło się wysoko na widnokręgu, z gór zniknęły przejrzyste zasłony, a morze podobne było do zwierciadlanéj przestrzeni. Warrender przechodził się po terasach, zachwycając się pięknością otaczającéj go przyrody, potem udał się wzdłuż wybrzeży, na strome wzgórze do twierdzy Monako wiodące. Zabawił się dość długo wśród spokojnych ulic starego miasta, dziwiąc się przeciwieństwu, jakie ono przedstawiało z paradną częścią miasta, w któréj zamieszkiwał. Wreszcie zatrzymał się na szczycie małego pagórka i zwróciwszy się spojrzał na wązką ścieszkę, przez którą co dopiero przeszedł. Jego myśli tak były ciągle panią Fano zajęte, że się prawie nie dziwił, gdy ją ujrzał wchodzącą właśnie na tę ścieszkę z innéj strony.

Ona nie spostrzegła go, szła zwolna w dumaniu pogrążona, zbliżając się ku niemu lekkim, zręcznym chodem, którego w przepełnionem kasyno podziwiać wczoraj nie miał sposobności. Na ręku niosła koszyczek, w dłoni trzymała wiązkę kwiatów. W niejakiéj odległości od niego, zatrzymała się przed składem piekarza, gdzie wielkie bochenki chleba rozłożone były na stole po za oknem, zapukała do drzwi i weszła.

Jerzy czekał przez chwilę w nadziei, że ją zobaczy wychodzącą ze składu piekarza, lecz potem odwrócił się, gniewny sam na siebie o tę nie potrzebną wcale ciekawość.

— Po cóż ją szpiegować — mruknął i poszedł cienistym gankiem, który prowadził z terasu na teras, z których każdy porosły był kwitnącemi krzewami, przedstawiając bujną roślinność podzwrotnikową. Tutaj zadziwiająca piękność przyrody, podniesioną była jeszcze przez sztukę i śliczne położenie; palmy kołysały tu swe niebotyczne korony, różnobarwne pelargonie, bladozielone aloesy i różowe azalie odbijały cudownie od modréj przestrzeni morza. Kilka sękatych drzew oliwnych i posępnych pinii, jako i skały wznoszące się nad brzegami morza nadawały temu krajobrazowi jakiś dziko-romantyczny urok.

Warrender usiadł na odwróconéj od drogi ławeczce i oderwawszy myśl od zajmujących go dotychczas przedmiotów, zaczął układać plan do podróży na południowy archipelag w celu studyowania tamtejszéj fauny i flory.

Nie długo przemyśliwał nad tem, kiedy nagle cichy szelest sukni wlokącéj się po zwirem wysutéj ścieszce, przypomniał mu, że się w Monte Carlo znajduje.

Pani Fano stała tuż obok niego; patrzała na niego zdziwiona i nie podała mu ręki, gdy on podniósł się i postąpił kilka kroków ku niéj.

— Więc pan także odkryłeś te ogrody? — rzekła z uśmiechem. — One należą do moich miejsc najulubieńszych; są bo też daleko piękniejsze niż ogrody w pobliżu kasyna. Tutaj znam każdą ścieszkę i prawie każdą roślinę. Lecz pan nie obrałeś sobie dobrego miejsca; jeżeli pan chcesz pokażę panu śliczny zakątek tam na najniższym terasie, z daleka od drogi.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

wój szkolnictwa ludowego w Prusach Wschodnich i Zachodnich) wyszła u Gräfego w Królewcu broszura, napisana przez Kwiatkowskiego, z któréj pokazuje się, jakie zabiegi rząd od stu przeszło lat czyni, aby przez szkołę wynarodowić Polaków, zamieszkujących obie te prowincye. Mimo swego widocznie polskiego pochodzenia, patrzy autor owéj broszury z radością na dotychczasowe w podanym kierunku działanie rządu. Obraz przez niego dany przykre musi na Polaku sprawić wrażenie; lecz nie jest on dla nas bez nauki. W obec prowadzonéj dziś w przyspieszoném tempo germanizacyi, dobrze jest z tak niepodejrzanego źródła poznać historyczny przebieg starań rządu wynarodowienia nas przez szkołę. Z tego powodu podamy ważniejsze ustępy z wymienionéj broszury.

„Jeżeli — powiada autor — w prowincyi naszéj (w Prusach Wschodnich) częstokroć i między Polakami brzmi język niemiecki, to zawdzięcza się to w niektórych przypadkach służbie wojskowéj, lecz najczęściéj szkole. Ona to właśnie ma i może umożebnić dalszy postęp germanizmowi. Przy wykonywaniu tego zadania napotyka wprawdzie tu i owdzie na niespodziewany opór, lecz rzadko się to zdarza, gdyż Mazur przychylniejszy jest niemieckiemu pierwiastkowi, niż którykolwiek Słowianin. Nie cieszy on się téż bynajmniéj, gdy mu polski jego sąsiad z Prus Zachodnich, którego wytrwałe trzymanie się przy ojczystym języku wyradza się aż w opór przeciw państwowym urządzeniom, wytłómaczyć się stara, że i Mazurzy należą do polskiéj narodowości i że zbrodni dopuszczają się ci, którzy ich niemczą. Nie Polakiem, lecz z całego serca Prusakiem, Niemcem chce być Mazur. A pochodzi to ztąd, iż okolice mazurskie nigdy nie należały do Polski, lecz równie jak reszta Prus Wschodnich stały przejściowo do niéj w stósunku lenniczym. „„Czyż godzi się — powiada dr. Heinel w swéj historyi Prus — aby Prusak, mieszkaniec niemieckiéj ziemi, co do języka pozostał Polakiem? Polska mowa jest słowiańskim wdziercą, którego na słowiańskiéj ziemi cierpieć nie trzeba.““

W Prusach Zachodnich ma się sprawa z słowiańskim pierwiastkiem naturalnie zupełnie inaczéj. Część ta kraju była od roku 1466 do 1772 pod polskiem panowaniem. Dopiero w tym roku (1772) dostała się pod berło Hohenzollera, który natychmiast przewidział, że nowo pozyskaną prowincyą podnieść będzie można tylko przez zaprowadzenie niemieckiéj kultury. Jak szorstko zachowywała się jednakże ludność a zwłaszcza kler katolicki wobec jego mądrych urządzeń, przekonać się można już ztąd, że tam jeszcze dziś są całe okręgi, na których polskość zaledwie na szerokość kilku stóp ustąpiła. Sądzimy jednakże, że obecna walka przeciw nieprzyjaznemu niemieckiéj kulturze polskiemu elementowi wykaże i w Prusach Zachodnich większe rezultaty, jeżeli tylko z taką energią prowadzona będzie, z jaką rozpoczęta została.

Wykazawszy, jak zupełnie uzasadniona jest walka germanizmu przeciw polonizmowi, uprzytomnijmy sobie, w jaki sposób prowadzono ją na polu szkoły ludowéj w obudwóch prowincyach aż po dzisiejsze czasy.

Pierwszym pewnym punktem wyjścia jest rok 1772, w którym Fryderyk Wielki przejął Prusy Zachodnie, ów za czasów polskiego gospodarstwa zupełnie podupadły pas ziemi. Jakich on tu chciał użyć środków, aby niemieckiéj kulturze zapewnić wstęp, pokazuje się z kilku jego reskryptów wystosowanych do prezesa Domhardta w Kwidzynie. Oto wyciągi z niektórych.

Pod dniem 1 kwietnia 1772 r. pisze:

„„Najpewniejszym środkiem przyswojenia tym słowiańwiańskim (sclavischen) ludziom lepszych pojęć i obyczajów jest pomięszanie ich z Niemcami, choćby ich z początku tylko po dwóch lub trzech w każdéj wsi być miało. Fr.“

Inną razą pisze:

„„Prezydenta Domhardta uwiadamiam, iż o to powinien mieć staranie, aby dla odzwyczajenia jak najszybszego prostego człowieka od polskiego niewolnictwa, a przyzwyczajenia go do rządów pruskich, ustanowił, jak się to dawniéj w Chociebużu i na Górnym Szląsku stało, niemieckich nauczycieli po małych miastach i po wsiach; również, aby mieszkańców coraz więcéj z Niemcami mięszał.““

W rozkazie gabinetowym z dnia 8 czerwca 1773 r. pisze do tego samego urzędnika:

„„Po czwarte trzeba myśleć o zakładaniu szkół tak w protestanckich, jak katolickich wsiach i o obsadzeniu ich niemieckimi nauczycielami. Trzeba mi donieść, ile to będzie kosztowało. Niebawem trzeba i szlachtę zmuszać do takiegoż ustanawiania nauczycieli.““

W innym rozkazie gabinetowym z dnia 6 czerwca 1774 r. czytamy:

„„Po dziewiąte, potrzeba, aby zakładano po dominiach szkoły i to tak ewangelickie, jak katolickie, i aby obsadzano je w miejscach, gdzie tylko po polsku mówią, nauczycielami rozumiejącymi po polsku i po niemiecku. Z nauczycielami ewangelikami, którzy język ten znają, nie będzie trudności, tém więcéj za to z katolikami; lecz tych wreszcie weźmie i przyjmie Jego Królewska Mość z Szląska.““

Co Fryderyk w tym rozkazie gabinetowym przyrzekł, tego też wiernie dotrzymał.

Potrzebnych katolickich nauczycieli wziął w części z Szląska, gdzie od roku 1765 istniało seminaryum; w części zaś musiał się o nich postarać biskup warmijski, co się pokazuje z reskryptu wydanego 20 stycznia 1776 r., w którym król powiada:

„„Co się tyczy katolicko-polskich nauczycieli, to w sprawie téj musi się kamera udać do biskupa warmijskiego; ten będzie się już umiał o nich postarać; jak nie inaczéj wybierze i dostanie ich z pośród Jezuitów.““

Ewangelickich nauczycieli sprowadził król z Marchii a mianowicie z Halli, ponieważ był mniemania, iż ci, jako uczniowie Semlera i Schultzego, doskonale będą umieli pracować. W ogóle sprowadził Fryderyk, jak Gustaw Freytag opowiada, do kraju kompanią nauczycieli składającą się z 187 osób.

Aby mieć dla sprowadzonych nauczycieli, których pierwszym obowiązkiem było szerzenie niemieckiéj mowy i niemieckich obyczajów, potrzebne pensye, kupił król kilka dóbr, kazał je jako domeny administrować i nakazał, aby dochody z nich przeznaczane były na uposażenie miejsc nauczycielskich. Z funduszu tego pobierało w roku 1780 przeszło 160 nauczycieli swe pensye.

Podobne kroki poczynił Fryderyk Wielki dla germanizacyi polskich mieszkańców Prus Wschodnich.

Za panowania Fryderyka Wilhelma III gani zarząd kamery w Królewcu w rozporządzeniu z 27 września 1804 r., iż inspektorowie szkolni przedstawili na nauczycieli w polskich okolicach osoby, nie władające niemieckim językiem.

W końcu powiada:

„„Trzeba koniecznie zmienić to, dla tego nakazujemy, aby w przyszłości nie był na posadę nauczycielską zaprojektowany taki, który nie zna przynajmniéj o tyle niemieckiego języka, iżby umiał czytać i pisać i aby to, co czyta, rozumiał.““

Ponieważ potrzebne dla niemieckiéj nauki wiadomości tak słabe były między nauczycielami na Mazurach — a na Litwie nie było lepiéj — dla tego dziwić się nie można, iż metoda używana przy nauce niemieckiego języka zupełnie była przewrotna a przynajmniéj niedostateczna.

Było to tylko eksperymentowanie, które charakteryzuje wydana r. 1804 przez Zöllnera, radzcę konsystoryalnego z Berlina, książka zawierająca wskazówki dla nauczycieli ustanowionych w polskich okolicach. Zöllner pisze:

„„W szkołach zwiedzanych przez niemieckie i polskie lub litewskie dzieci, muszą się ostatnie przysłuchiwać, gdy pierwsze się uczą; nauczyciel stawia im tylko od czasu do czasu pytania. Zwolna mogą się nauczyć po niemiecku liczyć, rachować, wymieniać przedmioty znajdujące się w szkole i poznać zwroty mowy najczęściéj w życiu zachodzące. Dopiero gdy ukończą elementarz w swym ojczystym języku, mogą się zacząć uczyć po niemiecku czytać i powtarzać po niemiecku naukę, którą poprzednio w swéj ojczystéj mowie poznały. Rozumie się, że na ten cel potrzebne są książki szkolne pisane w niemieckim i tym języku, którym dzieci mówią, aby nauczyciel mógł z łatwością wyrażenia obudwóch języków zamieniać i aby dzieci z tłumaczenia informowały się w domu, sposobiąc się na lekcye. Gdy dzieci nadto zachęcane będą małemi premiami i odznaczeniem do uczenia się niemieckiego języka i gdy zniewalane będą przestawać i poza szkołą z niemieckiemi dziećmi, wtedy zwolna dojdą tak daleko, iż coraz więcéj będą brały udział w nauce udzielanéj po niemiecku.““

„Instrukcya ta nie była urzędowa, to téż nauka szła po dawnemu. Kiedy w r. 1811 objeżdżał prezes rejencyi Auerswald Prusy Wschodnie, przekonał się, iż w większéj części południowych powiatów był język polski przy nauce językiem wykładowym. Skutkiem tego rozporządzono d. 31 sierpnia 1811 r., aby:

1) dzieci niemieckich rodziców tylko w niemieckim języku były uczone;

2) tak samo polskie dzieci, mające do tego chęć, i te, których rodzice sobie życzą, aby w niemieckim języku naukę pobierały.

„Nauczycielom nie wolno za naukę tę żądać osobnego wynagrodzenia i nie wolno przy wyborze dzieci stronniczo sobie postępować.“

Na tém urywamy dzisiaj. Dalsze zabiegi ku zgermanizowaniu Prus Wschodnich i Zachodnich podamy według broszury Kwiatkowskiego w następnych numerach.

Wyjaśnienie.

Z prowincyi dochodzi nas pismo następujące:

„Sz. Redaktorze!

„Z prawdziwą przyjemnością odczytałem w „Dzienniku“ Głosy rosyjskie, w których mocno zaznaczony zwrot w poglądach prasy rosyjskiéj na stosunki rosyjsko-niemieckie a po części i rosyjsko-polskie.

„Szczególniéj uderzył mnie nagły zwrot „Moskowskich Wiedomosti“, które dotąd na każdym kroku i wszędzie okazywały się najżarliwszymi poplecznikami polityki niemieckiéj.

„Co zaś do artykułu ks. Meszczerskiego, w którym wypowiada bez ogródki, że rozbiór Polski był błędem polityki Katarzyny II i że duszenie obecne naszego żywiołu nie obraca się bynajmniéj na korzyść Rosyi, zasługuje ze wszech miar na uznanie.

„Naturalnie na tych głosach i wynurzeniach prasy rosyjskiéj nie buduję bynajmniéj przyszłości a przynajmniéj bliskiéj przyszłości, aleć zawsze jest to coś, co w najgorszym razie okazuje, że prasie rosyjskiéj zaczynają się otwierać oczy.

„Zwolna przedstawi jéj się cała sprawa, którą omawia, jeszcze jaśniejszą; zwolna zrozumie ona cała, że „duszenie“ naszego żywiołu jak z jednéj strony jest niesłychaną krzywdą dla niego, tak z drugiéj jest krzywdą dla Rosyi, bo odpycha od niéj wszystkie plemiona słowiańskie, przez co Rosya staje się słabą i odosobnioną jak obecnie.

„Prasa polska zwłaszcza, zdaniem mojem, nie łudząc się zanadto uczciwemi głosami rosyjskiemi, powinna je wszakże rejestrować z uznaniem, podobnie jak zapisuje z bólem wszystkie krzywdy i gwałty, jakich się rząd rosyjski na braciach naszych dopuszcza.

„Prasa polska powinna odróżniać dwie rzeczy w Rosyi, t. j. rząd rosyjski z jego systemem i społeczeństwo rosyjskie. To ostatnie naturalnie nie może ponosić całéj winy za postępowanie rządu swego. Być może, że więcej mogłoby niż dotąd oddziaływać na zmianę owego systemu, ale mniejsza o to, dość że od czasu do czasu wyrywa się z pośród niego głos prawdy, jak obecnie głos „Graždanina“

„Powiadam z pośród niego, bo prasę uważam za organ opinii publicznéj.

„Wobec tego słusznie nieraz zaznaczyliście, że my nie żywimy żadnéj zasadniczéj nienawiści do społeczeństwa rosyjskiego — jeśli zaś ten głos nienawiści często się odzywa, to jedynie przeciw rządowi rosyjskiemu i tym co środkami swemi przeciw nam praktykowanemi — wywołują to uczucie i podsycają je.

„My zaś pod każdym względem nieszczęśliwi powinniśmy być sprawiedliwymi. Ten bowiem tylko zasługuje na wolność, kto nie zatracił poczucia sprawiedliwości.

„Pytamy się „Kuryera“ cóż ma znaczyć ten napis: Ot masz Moskala i to zakończenie jego: „Ot masz Moskala i ot maszprzyjaźń protektorki Słowiańszczyzny.“ Prawda, że on zamaszysty, trondrastyczny nawet, aleć „Kur. Pozn.“ sam przywiódł i pochwalił głosy „Mosk. Wiedomosti“ i „Graždanina.“ Brak, nie możemy inaczéj powiedzieć, w tem wszystkiem taktu, i zmysłu politycznego.

„Przyjemnie mi téż wyznać, że „Dziennik“ w własnych swych wywodach baczy na to, by to uczucie go nie opuszczało i by tylko prawdą się rządził. Jest to zresztą obowiązek tradycyjny polski i chrześciański.

Z tym większym za to smutkiem i niekłamanym żalem odczytałem artykuł „Kuryera Poznań.“ z dnia 19 sierpnia pod napisem: Ot masz Moskala. Powód do tego napisu i artykułu dały „Kuryerowi“ niewczesne głosy „Nowego Wremia“ i „Ruskiego Dieła“ w sprawie rosyjsko-polskiéj, z któremi jak się należy rozprawiliście się.

„Taka tromtradracya — bo inaczéj nazwać tego nie możemy — szkodzi tylko interesowi naszemu. Cóż tu winno społeczeństwo rosyjskie, że jakiś dziennik rosyjski odezwie się nierozsądnie? Dla czegoż więc rzucać kamieniem na całe społeczeństwo? Dość rozprawić się, jeśli potrzeba, tylko z tym dziennikiem i jeżeli „Kuryer“ taki skory, choć to nie licuje z nauką chrześciańską, do rzucania kamieniami — niech rzuca je w ten dziennik.

„Po cóż więc „Kuryer“ tak nietaktownie i niepolitycznie występuje, kiedy wie, że większa część jego czytelników, i to zapewne nie najmniéj inteligentnych, nie zgadza się z nim — i to pewna, że nie pochwala jego artykułu: Ot masz Moskala, a nie dla pięknych oczu Rosyan, ale dla własnéj godności.

„Ja też protestuję przeciw podobnemu występowaniu „Kuryera“ w sprawach powyższego rodzaju. Nie jest ono bowiem odpowiedniem ani duchowi polskiemu ani wreszcie chrześciańskiemu, ani też zdradza takt i poczucie polityczne „Kuryera“ a Tobie, sz. Redaktorze, dziwię się, żeś podobną rzecz przeoczył i przeciw niéj nie wystąpił.

Przyjm itd.“

W obec powyższego pisma to nadmieniamy, iż bynajmniéj wystąpienia „Kur. Pozn.“ nie przeoczyliśmy — nie wystąpiliśmy jedynie przeciw niemu dla tego, że zawsze a tem bardziéj w chwili obecnéj unikamy wszelkiéj polemiki.

Czytelnicy sami osądzą co złe a co dobre — tyle zaś uderza w nas ciosów, że lepiéj je wedle możności odpierać, niźli z swymi spory zwodzić.

Niech te słowa wystarczą za odpowiedź dla tych wszystkich, którzy dopominają się, abyśmy dali odprawę i temu pismu, które uważa się za jedynego rzecznika ludu i średniéj klasy.

Po co to — niech się to pismo rozkoszuje w swych iluzyach! Krzywdy żadnéj nie sprawi — mieszczaństwo bowiem i lud nie podziela, jako na wskroś szlachetne i zacne, tych stronniczych poglądów i nigdy nie podzieli, bo wie dobrze, że tylko gromada „wielki człowiek!“

Komentarz „Mosk. Wiedomosti.“

Do telegramu, jaki przyszedł z Londynu do Petersburga, że do ligi pokoju zawartéj w Gasteinie przystąpił i Papież, „Mosk. Wiedom.“ taki z swéj strony dają komentarz:

„Pod jakim względem pomiędzy ministrami Niemiec i Austro-Węgier mogła być w Gasteinie mowa o położeniu tronu papiezkiego? Rząd niemiecki toczył ze „stolicą świętą“ zaciętą walkę, znaną pod nazwą walki kulturnéj.

„Walka ta nagle ustała i przeciwnicy naraz zostali serdecznymi przyjaciołmi. Wszystkie kwestye kościelne katolickie zostały polubownie załatwione, przyczém Papież złożył nawet Polaków na ofiarę.

„Co się tyczy Austro-Węgier, to tam żadnéj kwestyi co do stolicy świętéj nie podnoszono. O czemże więc co do tej stolicy mogła się toczyć narada między ks. Bismarckiem i hr. Kalnokym? Bardzo jest prawdopodobnem, że o skrępowanem położeniu „stolicy świętéj“ na wschodzie, gdzie panuje schizma. Brakło tylko obecności ministra rosyjskiego do podpisywania protokułu o okazywaniu watykańskiemu patryarsze należytej pomocy przeciw „schizmie wschodniéj.“

„Papież, jak donosi telegram, kazał podziękować komu należy. Bylebyśmy i my nie zasłużyli na takie podziękowanie.

„Propaganda papiezka, dzięki koncertowi, skuteczniéj już działa na półwyspie bałkańskim.“

Wiadomości urzędowe.

Prokurator Genzmer w Kwidzyniu mianowany został landratem tegoż powiatu.

Wyższy radzca rejencyjny Höpker w Królewcu mianowany został zastępcą prezesa rejencyi w komisyi obwodowéj królewieckiéj na czas piastowania głównego swego urzędu.

Korespondencye Dziennika Poznańskiego.

Berlin, 20 sierpnia.

(Sprawy bieżące. — Walka rządu przeciw socyalistom.)

(K.) Głęboka polityczna cisza po wszystkich krańcach!... Prywatni politycy wyczerpali już zapas swych kombinacyi z powodu zjazdu monarchów i dyplomatów w Gasteinie; szowinistom pragnącym wojny zabrakło na nowym materyale do szczwania przeciw Francyi i Rosyi, a stronnictwa przynajmniéj na chwilę porzuciły spory, znudzone i znużone wiecznem powtarzaniem jednych i tych samych zarzutów.

Obchód setnéj rocznicy Fryderyka II nie zdołał przerwać tego zobojętnienia i letargu. Tylko tam święcono ten dzień, gdzie oficyalnie urządzono uroczystości. Nawet Berlin nie zdobył się na uwieńczenie pomnika króla, którego nie tylko lud, ale i historycy pruscy otoczyli mitycznym blaskiem. Oficyalnie nie nakazano przecież urządzić uroczystości, więc zaniechano ich. Tak się uniewinnia patryotyzm berliński i nikt mu tego za złe nie bierze.

W środę odbyło się z powodu wyjazdu ministra rolnictwa posiedzenie ministerstwa. Radzono podobno nad sprawami komisyi kolonizacyjnéj dla W. Ks. Poznańskiego i Prus Zachodnich. Ale i ten fakt nie ożywił spoczywającego w letargu politycznego życia. Nikt się bowiem nie dowiedział o bliższych szczegółach tegoż posiedzenia.

W pośród téj politycznéj ciszy nie znika jednakowoż z horyzontu niemieckiego politycznego nieba groźny fantom socyalnéj demokracyi. Jak pisaliśmy, świętowali Altenburczycy dni ostatnie urządzeniem kongresu skacistów. Ironicznie opowiadają teraz pisma, że podczas gry w karty nie spostrzegli chyba mieszkańcy Altenburga, że do ich sejmu wkradł się socyalny demokrata. Rzeczywiście bowiem wybrano podczas kongresu karciarzy w Altenburgu do sejmu socyalistę. Jakkolwiek wybór ten ztąd, że wybrany jeszcze nie uzyskał altenburgskiéj naturalizacyi, będzie unieważniony, to nasuwa on z wielu względów rozmaite uwagi.

W ogóle bowiem zasiadają socyaliści już w kilku izbach sejmowych państw niemieckich. I tak wchodzą w skład izby deputowanych Saksonii pięciu socyalistów, w wielkiem księstwie heskiem 2, w Weimarze 1, w Gocie 1, w Reuss także 1. — W Prusach jeszcze socyaliści nie czują się na siłach, by wystąpić ze swymi kandydatami przy wyborach sejmowych, ale za to tém silniéj zajmują się tajnem nurtowaniem a szczególnie przy wyborach do parlamentu niemieckiego.

Jak wiadomo wystąpili socyaliści także przy mających się odbyć wyborach w Lawenburgu z własnym kandydatem. Nad zyskaniem dla niego głosów pracują oni już obecnie z większem wytężeniem niż wszystkie stronnictwa razem. Widocznie rachują na rozterki reszty stronnictw w tymże obwodzie. W zeszłą niedzielę przybyło z Hamburga i Lubeki około 80 socyalistów do powiatu lawenburgskiego, by po poszczególnych miejscowościach rozdzielić okólniki i karty wyborcze. W samem mieście Mölln zjawiło się w dniu tym 20 socyalistycznych agitatorów i rozeszło się po wsiach okolicznych.

Nie pocieszające to zaiste objawy! Toż więc jest skutek prawa socyalistycznego, to rezultat wysileń, które na drodze administracyjnéj i sądowéj przeciw socyalistom podjęła władza?

O tem, co rząd przedsięwziął w czasie trwania socyalistycznego prawa przeciw socyalnym demokratom, opowiada obszernie wyszła niedawno broszura policyjnego sekretarza Atzrotta. I tak od 21 października 1878 r. aż do 1 czerwca r. b. zakazały władze na podstawie socyalistycznego prawa 948 druków, a rozwiązały 246 towarzystw.

Między zakazanemi pismami znajdowało się 792 broszur, okólników itp., 83 gazet wychodzących w Niemczech, a 41 gazet zagranicznych, oprócz tego 32 pojedyńczych numerów rozmaitych czasopism. — Rozwiązane socyalistyczne towarzystwa miały w ogóle w 137 miejscowościach swą siedzibę. Rozwiązano zaś 100 stowarzyszeń robotniczych i wyborczych, 86 kółek towarzyskich, 15 filii ogólnego stowarzyszenia niemieckich socyalistów, siedm związków fachowych, trzy kasy centralne itd.

Wielkie to liczby, a wymowniejsze niż wszystkie mowy wypowiedziane w parlamencie z powodu odnowienia prawa socyalistycznego. Mogą one jednakowoż tylko tych pocieszyć, którzy mniemają, że z zakazaniem gazety lub rozwiązaniem towarzystwa, przestaje zarazem ich byt i istnienie.

Tymczasem przygotowują socyaliści rządowi coraz nowe niespospodzianki. I tak głoszą oni w obec rezultatu procesu freiburgskiego i odkrycia tajnego towarzystwa w St. Paul pod Altoną, że zaraz po zebraniu się nowem parlamentu ogłosi się frakcya socyalno-demokratyczna publiczniej i formalnie jako zarząd stronnictwa socyalno-demokratycznego w Niemczech. Swe postanowienia i poszczególne akta ma wtenczas frakcya rozsyłać od czasu do czasu po całych Niemczech. Pod okólnikami temi mają się podpisywać wszyscy członkowie stronnictwa socyalistycznego. Tym sposobem chcą socyaliści zbić mniemanie, jakoby istniało jakie „tajne stowarzyszenie socyalistów w Niemczech.“

Na koniec przepomnąć nie mogę gadzinowego artykułu w „Grenzboten“ w sprawie znanego procesu policyanta Ihringa przeciw socyalistom Christensen i Behrendt. Autor artykułu tego nie waha się pochwalić tajnego i bezprawnego szpiegowania socyalistów a oprócz tego lekceważy najzupełniéj wszelkie przysięgi socyalistów. Mniema on, że sąd na przysięgi takie zważać nie powinien, gdyż wykazało się, iż socyaliści krzywoprzysięstwa za grzech nie uważają.

Artykuł ten jest smutnym objawem czasu; wywraca bowiem wszelkie prawo i zachęca do czynów, które zachwiać by mogły zupełnie zaufanie, jakie publiczność do władzy i sądownictwa mieć powinna.

Jeśliby ściśl ewładze do dawanych im przez „Grenzboten“ rad zastósować się miały, to przekroczyłyby one najzupełniéj nie tylko granicę prawa ogólnego ale i prawa wyjątkowego przeciw socyalistom. Byłby to zarazem smutny prejudykat dla reszty stronnictwa. Czyż zresztą prawne środki, które policyi i sądownicwu przysługują, nie wystarczają najzupełniéj?

Nic zaprawdę nie można więcéj rozsiewać jadu socyalistycznego, jak takie gadzinowe artykuły, wzywające publicznie do jak największego bezprawia!

Warszawa, 20 sierpnia.

(Doroczne kłopoty szkolne. — Program rządu a rzeczywiste potrzeby kraju. — Zakłady prywatne i ich ucisk. — Denuncyacye „Warsz. Dniew.“ o Sławucie. — Wyjazd Hurki na manewra austryackie. — Komisya do spraw przemysłu niemieckiego.)

(L.) Rozpoczął się już doroczny korowód uczniów do szkół rządowych. Kandydatów do gimnazyów jest 20—30 razy więcéj niż wakansów. Do oświaty garną się wszyscy, nawet włościanie, których synowie coraz częściéj zaczynają uczęszczać do szkoł średnich. Są wypadki, że do jednego zakładu zgłasza się do siedmset uczniów.

Tak się przedstawia jedna strona kwestyi. Z drugiéj rząd, zamiast rozszerzać zakres wykształcenia i udostępniać naukę, kasuje klasy równoległe, powiększa opłatę, odmawia prośbom miast o zakładanie nowych gimnazyów. Skutkiem tego co najmniéj 50% młodzieży odchodzi z niczem od drzwi nauki, tuła się po zakładach prywatnych, marnuje zdolności. Jeżeli czem najwięcéj i najdotkliwiéj zaskarbia sobie rząd niezadowolenie społeczeństwa, to właśnie sprawą szkolną, ujętą w żelazne pęta ograniczeń.

System obecny trwa od téj pory, gdy po pamiętnych wybuchach anarchicznych rząd przyjął program, streszczający się w słowach: im mniéj oświaty, tem mniéj socyalistów. Przyjąwszy zaś tak fałszywe zapatrywanie, rząd zajął nieprzychylne względem spraw szkolnych stanowisko, traktuje je jako największy kłopot i największe niebezpieczeństwo, pozoruje zaś swoje postępowanie niby względami praktycznemi na to, iż popularyzacya wiedzy wytwarza proletaryat inteligencyi!

Pamiętne artykuły „Dniewnika Warszawskiego“ jeszcze za czasów Szczebalskiego bliżéj ten przedmiot traktowały, dowodząc, że społeczeństwo będzie szczęśliwe, jeśli w miejsce szkoł wyższych i średnich, będzie miało jak najwięcéj szkoł niższych i fachowych. Od tego czasu parę lat mija, a nie mamy ani dostatecznéj liczby gimnazyów, ani owych zalecanych szkoł fachowych. Skończyło się więc na obiecance. Sprawa szkolna więc zagoniła się już w ranę społeczną, skutków któréj nie trudno przewidzieć. Bo do czego dąży wydział oświecenia? Do powstrzymania rozrostu szeregów proletaryatu inteligencyi? Ależ w takim razie, jeżeli młodzież nasza pozbawiona nauki, chwyci się rzemiosł — bo te tylko jéj pozostaną — powstanie inny znowu proletaryat rękodzielników, ciemnych, nie wykształconych i co za tem idzie — upadek rzemiosł. Bo i nam potrzeba ulepszać rzemiosła, ale chyba nie przez wstrzymywanie źródeł oświaty i nauki fachowéj, tylko przez jéj udostępnianie.

Argument, że młodzież kształcąca się w gimnazyach nie wróci do warsztatu ojców i do zagród włościańskich — jest sprowadzaniem opinii publicznéj na manowce, bo właśnie dzieje się wprost przeciwnie. Rzemieślnik z wykształceniem gimnazyalnem nie jest znowu u nas wcale rzadkością!

O ile względem szkoł własnych rząd trzyma się systemu zakazowego, o tyle znowu względem prywatnych zachowuje się wprost prześladowczo.

Donosiłem w swoim czasie o zamknięciu wybornéj szkoły realnéj p. Benniego, obecnie dla jakichś tam nowych pozorów nastąpiło zamknięcie dwóch klas wyższych w zakładzie p. Babińskiego.

Prasa rosyjska bardzo się sroży, ile razy w dziennikach polskich dostrzeże wzmiankę nieprzychylną dla Rosyi, téj prasie jednak wolno nie tylko na Polaków wymyślać, nie tylko ich denuncyować, ale nawet wprost przyznawać się, że wszystko, co polskie, jest nieprzyjemne.

Tak np. w numerze 170 „Dniew. Warsz.“ spotykamy korespondencyą o Sławucie i miejscowym zakładzie kumysowym, o którym korespondent wyraża się, iż „nieprzyjemnie uderza swym charakterem polskim“ (nieprzyjatur porażajet.)

Niechby już było nieprzyjemnie panu korespondentowi w Sławucie dla tego, że spotyka się tam z Polakami, ale niechby przynajmniéj ich nie denuncyował! Wyraziwszy swe niezadowolenie, pisze on, że zakład ku-

mysowy urządził koncert w dzień imienin carowéj, że „zapomniał“ polecić orkiestrze odegrać hymn państwowy, że do programu wprowadził polskie pieśni itd.

I wszystko to wyszło z pod pióra korespondenta, jak rzecz najzwyczajniejsza, codzienna, choć wierzymy, że nie ma w tem ani słowa prawdy.

I „Dniew.“ naturalnie bez skrupułu przełknął ten przysmak, bo podobne denuncyacyjki są dziś ozdobą dziennikarstwa.

Dowiaduję się, że na manewra austryackie pod Przemyślem wybiera się też jenerał-gubernator Hurko.

Większość członków komisyi do spraw przemysłu niemieckiego u nas bawi teraz w Warszawie, mianowicie pp. Szrusnicyn, inżynier górniczy, Iljin, dyrektor instyt. technol., i hr. Uwarow — w Łodzi zaś pozostaje tylko p. Janżuł. Pobyt to jednak chwilowy, zapewne dla porozumienia się wspólnego co do dalszych czynności, gdyż komisya nie wcześniéj ukończy swoje prace, jak w początkach października.

Praga, 17 sierpnia.

(Artykuł „Politik.“ — Zjazd pedagogiczny. — Jabłoński. — Wystawa przemysłowa. — Wycieczka. — Vrchlicky.)

(jk.) Wyborny artykuł „Politik“, zamieszczony dwa dni temu a polemizujący z „Petersb. Wiedomostiami“ w kwestyi stosunku rosyjsko-czeskiego, zwrócił powszechną uwagę prasy. W artykule tym autor wychodząc z zasady, że uogólnianie wniosków prowadzi często na manowce i że o usposobieniu i pragnieniach narodu nie należy nigdy sądzić na podstawie działań jego rządu a tem mniéj na podstawie zapatrywań jednéj lub kilku gazet stwierdza, iż pewna część rosyjskiéj prasy mówi o przyszłości słowiańskiéj w sposób, który oczom każdego słowiańskiego autonomisty przyszłość tę kazałby w bardzo smutnych widzieć kolorach.

„St. Pet. Wiedom.“ oznajmiły świeżo, że zwycięztwo Czechów nad „Szwabami“ wcale nie rozstrzygnie kwestyi słowiańskiéj w Austryi, ponieważ Czesi np. w Bośnii i Hercogowinie popierać nie będą duchowieństwa prawosławnego, tylko Jezuitów, w obec czego każdy krok naprzód przez Czechów w ich walce z teutonizmem zrobiony rozwalnia węzły, jakie ich spajają z Rosyą.

Niedawno zaś witała ta sama gazeta z radością rzekomy zwrot usposobień hr. Taaffego ku stronie staroaustryackich centralistów, poczytując go za naturalny skutek działań „radykałów“ czeskich i polskich.

Myśl przewodnia podobnych zdań tkwi zdaniem „Politik“ w pragnieniu wzmiankowanéj części prasy rosyjskiéj, aby wszystkie nierosyjskie słowiańskie narody były o ile możności brutalnie gnębione i zwracały tęskne spojrzenie ku jedynéj wybawicielce, w jakiéjby mogły pokładać nadzieję, ku Rosyi. Wszystko zaś, co którykolwiek naród słowiański zdobędzie bez jéj pomocy, zdaniem „Pet. Wied.“ rozluźnia węzły słowiańskich sympatyi.

„Dobre to ze stanowiska rosyjskiego — mówi „Politik“ — ale nigdy się na taki pogląd zgodzić nie można ze słowiańskiego punktu widzenia, ponieważ każdego prawdziwego Słowianina cieszą zdobycze narodów słowiańskich poczynione bez cudzéj pomocy.“

Daléj zbija „Politik“ twierdzenie, jakoby rozwój emancypacyi narodów słowiańskich przeszkadzał ich przyszłemu połączeniu się i tłumaczy, jak to połączenie pojmuje.

„Słowianie nie stanowią narodu jak Niemcy, tylko szczep, podobnie jak Niemcy, Anglicy, Szwedzi i Duńczycy stanowią szczep germański, lub Francuzi, Hiszpanie i Włosi szczep romański! Językiem i kulturą niektóre narody słowiańskie oddaliły się daleko bardziéj od siebie niż np. Francuzi od Włochów. Przyszłe połączenie się tedy Słowian pojmować należy jako alians międzynarodowy narodów słowiańskich, ale nigdy jako pochłonięcie n a r o d ó w przez n a r ó d. W obec tego natura rzeczy wymaga jak największego rozwoju samodzielności w każdym narodzie słowiańskim, każdy bowiem z tych narodów dopóki równéj innym samodzielności nie posiądzie, będzie się obawiał owego międzynarodowego aliansu i będzie się mu sprzeciwiał.

„Pewna tedy część prasy rosyjskiéj działa przeciw interesowi słowiańskiemu występując ze stanowiska rosyjsko-centralistycznego z wzywaniem Serbów a teraz i Bułgarów, aby szukali gdzieindziéj oparcia dla swéj samodzielnéj kultury. Serbowie i Bułgarzy tak samo nie staną się Rosyanami jak się nie stali Francuzami Włosi przez swoich francuzkich współplemieńców oswobodzeni. Dla idei słowiańskiéj pozyska Serbów i Bułgarów Rosya jeżeli będzie wspierać ich autonomistyczne dążenia, ale nie potępiać je.

„Czechom nie może być żadną miarą obojętne, jeżeli pewna część prasy rosyjskiéj pracuje w kierunku wprost przeciwnym celom słowiańskim, ponieważ Czesi właśnie pielęgnują od chwili swojego odrodzenia się ideę słowiańską troskliwiéj niż inne narody, sposób wyrażania się zaś „Petersb. Wied.“ co do téj idei świadczy, nie jak one mniemają, o szerokości ich politycznego horyzontu, lecz przeciwnie o jego szczupłości. Autor artykułu porównywa daléj w mowie będącą prasę rosyjską do zegara, który nakręcono za czasów Szmerlinga na pewną piosenkę; czasy się zupełnie zmieniły, a piosenka ciągle ta sama. W rezultacie przy dzisiejszym stanie rzeczy mogąc uzyskać od Austryi równouprawnienie zamiast znajdować w prasie rosyjskiéj zachętę i podporę naszych prac znajdujemy ją prędzéj skłonną do pomagania naszym niemiecko-centralistycznym przeciwnikom, tak, że w razie swego zwrotu na lewo gotów się hr. Taaffe powołać na życzenie „St. Petersb. Wied.“

„Niech się tedy raz poważnie zechcą zastanowić te dzienniki rosyjskie nad pytaniem, czy podobną polityką mają zamiar okazać usługę interesowi s ł o w i a ń s k i e m u, czy r o s y j s k i e m u? — kończy „Politik“.

Z ducha artykułu każdy zrozumie, że to co jego autor powiada z powodu centralistycznego przekręcania idei słowiańskiéj o polityce rosyjsko-czeskiéj, rosyjsko-serbskiéj lub rosyjsko-bułgarskiéj w pierwszym rzędzie zastosować się da do polityki prasy rosyjskiéj w obec Polaków. Nic zaś dziwnego, że mówiąc o tych narodach-niemowlętach nie wspomniał on o narodzie naszym, który jeszcze w r. 1772 tworzył państwo o kilka tysięcy mil kwadratowych większe niż dzisiejsze cesarstwo niemieckie.

Czesi i prasa czeska nie znają s a i s o n m o r t e. Charakteryzuje ich niezmordowana czynność, nieustająca nawet wśród letnich upałów. W ciągu tegorocznego lata odbyło się już bardzo wiele zgromadzeń i zjazdów, w których o ile można czynny udział przyjmują obecni w kraju delegaci czescy, a które powzięły wiele doniosłych dla sprawy narodowéj postanowień.

Niedawno dopiero przestały się zajmować dzienniki wielkim zjazdem pedagogicznym, który ściągnął do Pragi parę tysięcy nauczycieli szkoł ludowych, a na którym Towarzystwo pedagogiczne galicyjskie zastępował dr. Gerstman. Zjazd miał cechę wyłącznie młodoczeską i obraził dr. Riegera i innych konserwatywnych przywódców narodu, nie przesyłając im zaproszenia. Rada miejska pragska także nie była na zjeździe reprezentowaną, ponieważ prezydent dr. Walisz urzędownie nie został przez komitet zaproszony. Kongresowi przewodniczył nauczyciel p. Król, a jednym z głównych mówców był dr. Edward Gregr.

W wywodach swoich o potrzebie uwolnienia szkoły od wpływu rządu, który w Austryi nie jest, tak jak np. we Francyi, narodowy i narodowéj szkoły prowadzić z pożytkiem dla narodu nie może, jak tego dowodzi czas przed r. 1848 — wszedł dr. Gregr nawet w kolizyą z obecnym komisarzem policyi, który mu zabronił odstępować od przedmiotu.

W końcu jednak powziął kongres doniosłą rezolucyą, w któréj na zasadzie swych praw pochodzących z r. 1870 i 1880 postanowił żądać, aby szkoły ludowe i miejskie czeskie ulegały wyłącznie radom szkolnym, aby nauczyciele tych szkół mieli we wszystkich radach szkolnych swoich przedstawicieli i aby inspektorami okręgowymi dla szkół ludowych mianowani byli tylko nauczyciele tych szkół, równie jak wyłącznie nauczyciele szkół miejskich inspektorami miejskich okręgów. Daléj radzono jeszcze o reformie t. zw. seminaryów nauczycielskich i egzaminów na nauczycieli i zastanawiano się nad kwestyą przeładowania młodzieży pracą.

Z przyczyny zjazdu nauczycieli odbył się w Pradze szereg zabaw, koncertów i uroczystych przedstawień teatralnych, w których uczestniczyła licznie publiczność pragska, choć w części bawiąca na wilegiaturze, a częściowo biorąca udział w innem patryotycznem święcie.

Równocześnie bowiem w Kardaszowéj Rzeczycy w Czechach południowych, jako w miejscu urodzenia Bolesława Jabłońskiego, odbywało się uroczyste odsłonięcie pomnika poety. Liczne stowarzyszenia stołeczne i prowincyalne wysłały do Rzeczycy swych przedstawicieli, którzy wzięli udział w nabożeństwie rozpoczynającem uroczystość i utworzyli wspaniały i malowniczy pochód z kościoła na miejsce aktu odsłonięcia posągu. Pomnik modelowany przez Strachowskiego, nie wielki, kamienny i skromny, uroczystość jednak, z którą połączona była wycieczka do zamku hr. Czernina w Neuhaus i podczas któréj niejednokrotnie wspominano o sympatyi, jaką ks. Tupego w Krakowie otaczały domy polskie — wywarła wrażenie bardzo podniosłe.

Nie przerywa się jeszcze dotąd szereg zjazdów. W Taborze odbywa się wystawa rękodzielniczo-przemysłowa, na którą podążyli członkowie towarzystw rzemieślniczych z całego kraju. Wczoraj z Tabora uczestnicy zjazdu zrobili wycieczkę do Budziejewic, gdzie odbyło się nadzwyczajne walne zebranie Towarzystwa Narodni jednota poszumawska. W zebraniu nie wziął udziału prezes dr. ks. Fryderyk Schwarzenberg, który jednakowoż przesłał zebranym telegraficzne życzenia pomyślnéj pracy. Radzono nad reorganizacyą wydziałów filialnych towarzystwa, postanowiono nie udzielać w myśl statutu stypendyów uczniom szkół fachowych, lecz raczéj wspierać materyalnie członków już samodzielnie pracować mogących, a częściéj niż uczniowie potrzebujących pomocy. Postanowiono wreszcie założyć instytucyą asekuracyi bydła.

Po naradach odbywały się zabawy i bankiety dla członków zjazdu a jeden z mówców wnosząc zdrowie cesarza wywołał huczne oklaski przytoczeniem słów monarchy, że pożądaną by była zgoda między Czechami i Niemcami mieszkającymi w Budziejowicach.

Na domie rodzinnym Havlasa w Storukowicach umieszczono tablicę pamiątkową staraniem praskich literatów i publicystów. W tym celu udało się wielu z nich na miejsce, między innymi p. Zofia Podlipska, A. Heyduk, Szimaczek, St. Mokry, wreszcie Jarosław Vrchlicky. Tablica pamiątkowa została odsłoniętą i uwieńczoną przy przemówieniu dr. Mokrego, a nosi napis: „Dom rodzinny pisarza czeskiego, urodzonego w Baworowie 1 września 1852, † w Aleksandropolu w Azyi 26 listopada 1877. Ofiara przyjaciół.“

Ze Storukowic przedsięwziął Jarosław Vrchlicky wycieczkę w okolice Poszumawy, która jest jedną z krótkich i nielicznych jego w tym roku podróży. Zeszłoroczna podróż poety do Włoch na długo mu widocznie dostarczyła wrażeń, ponieważ bieżącego lata Vrchlicky co miesiąc niemal wydaje nową książkę a prawie bez przerwy bawi w Pradze.

Równie wiele jak pięknie piszący ten poeta wydał przed tygodniem zbiór swych sonetów. Prócz tego pisze podobno nową komedyą, szóstą z rzędu, tłumaczy bardzo wiele i ilustruje tekstem nawet balety.

Sredec, 12 sierpnia.

(Fałszywe pogłoski. — Stosunki z Rosyą. — Zbrojenia. — Minister wojny.)

Od kilku miesięcy krążyły tu ciągle niepokojące, wojenne pogłoski, już to że Rosya będzie interweniowała, już to że Serbia przygotowywa się do wojny z Bułgaryą, już to nawet, że Bułgarya zwołała swoje rezerwy. Ta ostatnia pogłoska pojawiła się z wielką stanowczością po dwa razy, przy zebraniu i przy zamknięciu „narodowego sobrania.“ Oparłem się pokusie donoszenia o tem „Dziennikowi“, bo lubo odebrałem tę wiadomość ze źródła bardzo poważnego i znalazła ogólną wiarę, zdawała mi się jednak nieprawdziwą.

Przeciw wszystkim tym niepokojącym pogłoskom wystąpił obecnie organ rządowy „Trnawska Konstytucya“ z wielką stanowczością i obwinia o rozpowszechnianie tych niepokojących a fałszywych wieści opozycyą, która tym sposobem chce w ludność bułgarską wlać to przekonanie, że dopóki obecne ministerstwo będzie przy władzy, będą groziły Bułgaryi ciągłe niebezpieczeństwa ze wszystkich stron.

Co do Serbii to pisze, że ta rzeczywiście ściągnęła na prośby mieszkańców do rządu i skupczyny wystosowane, większe siły na granicę bułgarską dla rozbojów i powstańców, którzy okolice nadgraniczne niepokoili, ale że Serbia Bułgaryą o tem uprzedziła.

Co do Rosyi, to rząd tutejszy nie łatwe ma zadanie. Wszystkie pisma opozycyjne, tak konserwatywne jak liberalne, dopominają się pojednania Bułgaryi z Rosyą. Nawet świeżo powstały organ byłego ministra Radosławowa „Naroden Viestnik“ postawił pomiędzy innemi to pojednanie za swój program. A w najnowszym czasie podpisywał lud w okolicy Vratczy prośbę do cara, ażeby Bułgaryą a przynajmniéj okolicę Vratczy przyłączył do Rosyi.

Jednakże rząd dziś śmieléj niż kiedykolwiek występuje w obec Rosyi. Tego dowodem jest przedewszystkiem rozporządzenie księcia bułgarskiego, wywołujące w Bułgaryi rubel rosyjski z kursu. Wspominalem swego czasu o tem, że podczas tutejszych wyborów nie było w Bułgaryi innéj monety tylko rosyjska. Rubel srebrny przyjmowano tu za równy ze złotym, tymczasem Rosya nie przyjmuje tylko złoto mianowicie za cła i to jest powód rozporządzenia księcia.

W jednym zaś z artykułów wstępnych powiada organ rządowy, że Rosya stara się znów zbliżyć do Niemiec i Austro-Węgier, ale że jéj się to tylko uda w takim razie, jeżeli się wyrzecze odrębnéj polityki na Wschodzie, jeżeli poprzestanie niepokoić Bułgaryą i jéj księcia.

Pomimo tego wszystkiego jednak zbroi się Bułgarya nadzwyczaj. Sprowadza masę ogromną amunicyi, zakupuje kilkadziesiąt tysięcy karabinów, działa i t. p. Przed paru dniami zebrała się rada ministeryalna, na któréj minister wojny żądał zwołania rezerw na mocy wiadomości z Serbii odebranych. Karawelow był temu przeciwny na mocy wiadomości dyplomatycznych, jakie ze środka Europy odebrał. Dziś znów odbyła się rada ministrów i w skutek odebranych informacyi Nikiforów odstąpił od swego żądania zwołania rezerw i nawet wyraził przekonanie, że do wojny nie przyjdzie, przynajmniéj w tym roku.

Ten minister nieborak stanie się pewnie ofiarą swéj gorliwości. Wspominałem swego czasu, że w skutek natężonéj pracy w czasie wojny nadwyrężył swoje zdrowie, że z tego powodu miał jechać do wód i że zamierzał jechać do Szczawnicy. Sejm i możebność wojny nie pozwoliły mu tego wykonać a kiedy jeden z tutejszych Polaków go napomniał, ażeby nie zaniedbał ratować, dopóki czas, swego zdrowia, gdyż inaczéj mógłby to życiem przypłacić, odpowiedział, że obowiązki nie pozwalają mu jechać do wód a jeżeli Polacy umieją umierać za ojczyznę, to i Bułgarzy potrafią. Otóż rzeczywiście obecnie jego słabość taki wzięła obrót, że lekarze utrzymują, iż nie będzie żył dłużéj jak parę miesięcy i na jego własne nawet żądanie został już desygnowany jego następca w osobie majora Grajewa, obecnego dyrektora szkoły tutejszéj wojskowéj, człowieka podobno bardzo zdolnego i wykształconego z wzięciem europejskiem.

Komisya do rewizyi ustawy organicznéj W. Rumelii już mianowana i czynna. Ze strony Turcyi należy do niéj Madzid pasza i Abo effendi, ze strony Bułgaryi nie Geszew, nie Cankow, nie Grekow, jak pisma zagraniczne głoszą, ale Dimitrow, prefekt Płovdivu, i Michajlowski, dyrektor tutejszego gimnazyum.

ZIEMIE POLSKIE.

* (— Pobytowcy. —) Z Warszawy do „Gaz. Nar.“ pomiędzy innemi piszą co następuje:

„W miasteczku Warce, nad rzeką Pilicą położonem, w okolicy dosyć zamożnéj, liczącem 4000 mieszkańców, osiedlono około czterechset tak zwanych p o b y t o w y c h. Są to kryminaliści, którzy po odsiedzeniu kary mają oznaczone stałe miejsce pobytu, i nie wolno im się wydalać nawet za rogatki miasta.

„Ludzie ci, zgromadzeni w tak znacznéj liczbie, choćby chcieli nawet pracować, to nie zawsze mogą znaleźć zajęcie, tem bardziéj, że im się nigdzie wydalać nie wolno (otwarcie, za to tajemnie w okolicy dopuszczają się ustawicznie rozbojów i kradzieży). Pobytowcy ci są plagą dla miasta. Niejeden z mieszkańców, zwłaszcza żydzi, pod grozą pogróżek musi się im opłacać.

„Owoż parę tygodni temu kilku takich pobytowców weszło do handlu kolonialnego katolickiego, następnie przyszła druga, trzecia i dalsza ich partya i wkrótce cały handel zapełnił się tymi wyrzutkami, żądającymi rozmaitych przedmiotów bez pieniędzy.

„Kupiec zagrożony, dał znać sąsiadom. Po chwili przybył aptekarz z rewolwerem, z którego pomocą właściciel handlu chciał ich się pozbyć. Wtedy pobytowcy rzucili się na nich obudwu i na służbę sklepową.

„W jednéj chwili znalazła się znaczna liczba nadbiegłych na pomoc pobytowców, oraz ludność miasta i powstała bójka. Burmistrz, nie mający dostatecznéj siły do rozporządzania, wysłał sztafetę do naczelnika powiatu w Grójcu i otrzymawszy upoważnienie do działania według własnego przekonania, dopiero z pomocą mieszkańców zdołał wyprzeć opryszków.

„Pięciu z nich zdołano ująć i ci skazani zostali w drodze administracyjnéj na zesłanie na Sybir, reszta się rozbiegła po całym kraju. Pozostali tylko ci, którzy nie brali w napaści udziału.“

NIEMCY.

* ***Berlin,*** 20 sierpnia. (— Cesarz Wilhelm —) przybył dzisiaj z Babelsberga do Berlina i powitanym został tak na dworcu jak w ulicach miasta serdecznemi okrzykami przez licznie zebraną publiczność. Cesarz udał się najpierw do składu królewskiéj fabryki porcelany, a następnie do arsenału, gdzie przeszło godzinę zabawił. Po powrocie do pałacu udzielał audyencye i o 3 godzinie powrócił do Babelsberga, gdzie przyjmował w osobnéj audyencyi pruskiego posła przy Watykanie p. Schlözera i zaprosił go na obiad.

(— Cesarzewiczowa niemiecka —) wyjeżdża dzisiaj wieczorem z trzema córkami do Campiglio na dłuższy pobyt.

(— Komisya zajmująca się kodyfikacyą prawa cywilnego dla Niemiec —) rozpocznie na nowo swe prace na początku miesiąca września. Przewodniczący komisyi tajny radzca dr. Pape powrócił już do Berlina po dłuższéj kuracyi w Homburgu, a inni członkowie komisyi spodziewani są także w tych dniach w stolicy Niemiec. Komisya ma ukończyć swą pracę w roku przyszłym, jak donosi „Kreuz Ztg.“

(— Wszyscy ministrowie —) z wyjątkiem ministra Luciusa, który wyjechał na kilkotygodniowy urlop do Kopenhagi, powrócą niebawem do Berlina. Wszyscy ich radzcy znajdują się już w stolicy Niemiec i pracują bardzo pilnie. Mianowicie w ministerstwie wojny idą prace pospiesznie i przypuszczać należy, że parlamentowi w tym jeszcze roku przedłożonym będzie projekt dotyczący przedłużenia wojskowego septennatu.

(— Margrabia Tseng —) przybył znowu dzisiaj do Berlina w powrocie z Petersburga. W tych dniach ma mieć audyencyą u cesarza.

(— Cesarzewicz niemiecki —) wyjeżdża do Augsburga w dniu 4 września, zkąd uda się na ćwiczenia wojskowe do Lechfeld. Cesarzewicz niemiecki odwiedzi także w Hohenschwangau matkę króla bawarskiego Ludwika.

ROSYA.

(— Dymisya. —) Wreszcie „Prawit. Wiestnik“ ogłosił rozkaz uwalniający młodego Risticza z służby z powodu „interesów domowych.“

Przypominamy czytelnikom, że Risticz jest ów, który się wcale nie spisał w pojedynku z Kobierzyckim obywatelem z Kaliskiego.

(— Badania topograficzne Austryaków. —) Do „Odeskiego Wiestnika“ piszą z powiatu chocimskiego, że tam w „charakterze jeometrów prywatnych zaczynają się pojawiać urlopowani oficerowie austryaccy; popracowawszy jakiś czas powracają do domu, odbywają służbę obozową i znowu przyjeżdżają do nas na roboty. Oprócz tego do naszego powiatu przybywają do innych robót urlopowani żołnierze armii austryackiéj. Na to wszystko możnaby patrzeć spokojnie, gdyby w przybyszach nie było znać chęci topograficznego zbadania kraju, a głównie miejscowości pogranicznych, z jakiegokolwiekbądź względu mających strategiczne znaczenie.“

FRANCYA.

Paryż, 19 sierpnia. (— Strejk robotników fabryk maszyn w Vierronie —) w departamencie Cher, zdaje się groźniejsze przybiera rozmiary, a nawet jak donosi wieeeńska „Presse“ — stać się ma powtórzeniem decazewilskich rozruchów.

„Cri du Peuple“ publikuje następujący telegram:

„Wojska utworzyły szpaler przed oddziałem francuskim. W manifestacyi wzięło udział 4000 osób. Wojsku i żandarmeryi starającéj się o przywrócenie spokoju i rozpędzającéj manifestantów, dzielny stawiliśmy opór i wyraziliśmy w końcu żądanie, aby żołnierzy rozpuszczono. Obywatel Baudin, radzca jeneralny i Samson, radzca municypalny, sprawili, iż żandarmi zeszli z placu. Poczem zwycięska ludność cofnęła się także. Żaden z robotników nie powrócił do fabryki. Strejk stał się powszechnym, a ludność choć spokojna, rozwija energią nie małą. Baudin wyjechał do rady jeneralnéj, gdzie zamierza zainterpelować prefekta. Oczekujemy przybycia Vaillanta. Wiadomość powyższą zakomunikujcie Baslemu i Camelinatowi.

Podp. Rossignol, Felin, Baudin.“

(— Podróż króla anamskiego po kraju —), do któréj tak wielkie przywięzywano nadzieje, nie przyczynia się wcale do stłumienia rewolucyi i raczéj do pogorszenia stanu rzeczy, niż do naprawy panujących stosuków. Donoszą nawet, że wojska, ktore królowi w podróży jego asystowały, zbiegły do powstańców i wzmocniły znacznie ich zastępy.

(— W Kochinchinie —) natomiast i w Kambodży położenie zmieniło się na lepsze, pomimo to wszakże gubernator poczytuje za potrzebne utrzymywanie w kolonii téj załogi czujnéj szczególnie z tego powodu — że, jak skonstatowano — rokoszanie dobrze są uzbrojeni i znajdują się podobno nawet pod komendą oficerów europejskich.

ANGLIA.

* ***Londyn,*** 17 sierpnia. (— Dnia 21 b. m. —) odbędzie się w Chicago walne zebranie irlandzko-amerykańskiéj ligi patryotycznéj. Posłowie parlamentu angielskiego pp. O'Brien, Deasy i Redmond przybyli już do Nowego Jorku i tam przez komisyą recepcyjną powitani zostali adresem, opiewającym zupełną ufność w „Parnella mądrość, talent i iście rycerską miłość do swego kraju.“

Inny obraz wedle „Koelnische Ztg.“ przedstawia Chicago, przepełnione już od tygodnia Irlandczykami. Michał Davitt na wstępnem zebraniu w zeszłą sobotę potępiał politykę zemsty i zalecał ściślejsze związanie się z Parnellem; wtedy Finerby, irlandzki członek izby reprezentantów, w ognistéj przemowie wystąpił przeciwko takim zasadom i zbijał wymownemi słowy deklaracyą Parnella, która Gladstona projekt homerulowy jako ostateczny, definitywny zaznacza. Przecież Irlandczycy w Ameryce osiadli aniby krwi ani pieniędzy nie szczędzili, aby służyć sprawie narodowéj. On, Finerby, zanosi modły do Boga, aby wybiła godzina, która wolnym mężom dozwoli zmazać na polu bitwy hańbę, jaką się nad rzeką Boyne okryli. Metody pokojowe samby za dobre uznawał, ale tylko wtedyby za niemi przemawiał, gdyby Anglią można trapić bezustannie i nocnego spoczynku ją pozbawiać.

Ponieważ całe zebranie przyjęło mowę Finerby'ego z wielkiem zadowoleniem, przeto Davittowi nie pozostawało nic innego jak naprawić swój błąd odpowiedniem przemówieniem. Zabrawszy więc głos zapewniał zebranych, iż jak oni tak i on nie wcześniéj spocznie, aż Irlandya w College Green będzie miała swój własny parlament.

Wykaże się niebawem, czy posłowie londyńscy dość mają władzy, aby przekształcić usposobienie zebranych i pozyskać ich umysły dla pokojowéj metody Parnella. — Jakkolwiekbądź Parnell nie będzie mógł oczywiście zadowolnić się mniejszem ustępstwem, niż urządzeniem parlamentu w Dublinie, nie chcąc tracić niezbędnych sukursów, jakie otrzymuje z Ameryki. Dla odpowiedzialnych autorów mowy tronowéj, którą w zupełnem brzmieniu dnia wczorajszego w Osborne ułożono, będzie to należytą wskazówką.

Wedle dotychczasowych wieści, królowa w mowie téj na razie odrzuci wszelkie usiłowania, mające na celu utworzenie samodzielnego ciała prawodawczego i egzekutywnego w Dublinie, a potem nie zezwoli na zniweczenie prawa gmin przez „tajne, nieprawne spiskowanie.“ W obu przypadkach popada w konflikt z zasadami i celem ligi narodowéj, która drogą t. zw. bojkotowania dąży do wywalczenia parlamentu w Dublinie, a po zwycięztwach odniesionych dotąd przez ligę narodową, chyba już los nowéj polityki tego rodzaju wątpliwym być nie może.

Zmieniają się — powiada słusznie „Koeln. Ztg.“ — ministerstwa angielskie, ale niezmiennemi zawsze pozostają metody rządowe.

(— Parnell —), jak wiadomo, nie jest tego samego wyznania co wierni jego zausznicy; jest on protestantem, a jako taki narażonym był niekiedy na nieufność katolików irlandzkich. Chcąc przeto znieść tę różnicę, mogącą w danym razie stać się przeszkodą w karyerze jego politycznéj, zamierza Parnell — jak z źródeł pewnych donoszą — przejść na łono kościoła rzymsko-katolickiego.

Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolffa.)

Gastein, 21 sierpnia. Cesarz austryacki przyjmował wczoraj w południe księcia Bismarcka na dwugodzinnéj audyencyi.

Londyn, 21 sierpnia. Z dyplomatycznych akt, odnoszących się do kwestyi batumskiéj, dowiadujemy się, że Rosebery w telegramie z dnia 3 lipca do Moriesa wysłanym, zaprzeczył Staala twierdzeniu, iż Rosya z obowiązku, przyjętego w artykule 59 berlińskiego traktatu, zwolnić się może, ponieważ mowa jest tylko o dobrowolnem cara oświadczeniu. Protokuł bowiem podówczas spisany wykazuje, iż przyjęcie owego obowiązku miało charakter uroczystego traktatu, jaki stanął pomiędzy carem a innemi mocarstwami.

W tych samych aktach znajduje się depesza Roseberego z dnia 13 lipca, również do Moriesa wystosowana, w któréj oświadcza, iż Anglia postępowania Rosyi uznać za słuszne nie może — albowiem uznanie takie uniemożliwiłoby w przyszłości wszelkie tego rodzaju ugody.

Giers w telegramie swoim z dnia 27 lipca rb. do Staala utrzymuje się w twierdzeniu, iż dobrowolna cara deklaracya nie uzasadnia rzekomego obowiązku; zaznacza z przyciskiem kilkakrotne już naruszenie traktatu, mianowicie to, które przez najświeższe zaburzenia na półwyspie

bałkańskim wywołane zostało oświadcza wreszcie, iż Rosya pragnie nadal utrzymania pokoju, i wyraża nadzieję, iż mocarstwa, które podstawy tego pokoju zagwarantowały, potrafią je także uszanować należycie.

WIADOMOSCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 21 sierpnia.

— * ***Na fundusz żelazny subwencyonowania teatru polskiego w Poznaniu*** złożyli:

Zebrane w Koronie przez panią K.: od pp. J. K. z K. 25 rubli, ***B. P. z P.*** i ***M. C. z R*** po 5 rubli — razem 35 rubli czyli po zamianie 69 mr. 20 fen.

Z Gostynia: pp. S. i R. po 50 fen. miesięcznie od stycznia do sierpnia mr. 8, ***pp. P. i N.*** po 25 fen. miesięcznie za lipiec i sierpień mr. 1, ***p. W.*** po 15 fen. miesięcznie za lipiec i sierpień fen. 30, ***pp. K., G., Cz. i G.*** po 10 fen. miesięcznie za lipiec i sierpień fen. 80 — razem 10 mr. 10 fen.

Razem dziś złożono mr. 79 fen. 80.

— * ***Zwyczajne zebranie*** Towarzystwa młodych przemysłowców odbędzie się w przyszły poniedziałek dnia 23 b. m. w lokalu Towarzystwa przemysłowego u p Knolla. Początek o godzinie 8½ wieczorem. Na porządku dziennym odczyt. Liczny udział członków pożądany. Zarząd.

— * ***Koncerta*** kapeli p. Bol. Dembińskiego w ogrodzie Stocka odbędą się ***dziś*** i ***jutro*** o zwykłym czasie.

— * ***Dr. Kaźmirz Szulc,*** który, jak wiadomo, od roku przebywa dla poratowania zdrowia w Sredcu (w Zofii), zamieścił obszerną rozprawę w „Trnowskiéj konstytucyi“ (organ Karawelowa): O urządzeniu i reformie szkół bugarskich, a mianowicie średnich. Do rozprawy téj dodaje zaraz ministerstwo swe uwagi.

Dr. Kaźmirz Szulc powraca do nas w końcu przyszłego miesiąca.

— * ***Ks. arcybiskup Dinder*** powrócił w czwartek do Poznania z konferencyi fuldajskiéj. Jutro bierzmować będzie o godzinie 4 po południu w kościele farnym.

— * ***Towarzystwo*** nasze dramatyczne wystawia od środy w teatrze warszawskim „Alhambra“ sztukę p. Zapolskiéj pt. Małaszka. Publiczność na trzy dotąd przedstawienia zebrała się bardzo licznie. O sztuce téj napisze nam wkrótce nasz korespondent warszawski.

— * ***Policya*** urządziła onegdaj przed południem obławę na dzieci nie chodzące do szkoły i aresztowała 50 dzieci wałęsających się po mieście.

— * ***Tutejszy*** pułk huzarów rozpoczął swe ćwiczenia pułkowe w dniu 14 bm

— * ***Z urzędu stanu cywilnego.*** W czasie od dnia 14 do 20 bm. wywieszono w tutejszym urzędzie stanu 6 zapowiedzi i zawarto 11 związków małżeńskich. Urodziło się w tym czasie 35 dzieci, 17 chłopców i 18 dziewcząt. Umarły 32 osoby, 13 dorosłych i 19 dzieci.

— * ***Stan wody w Warcie*** jest obecnie bardzo nizki, skutkiem czego żegluga ustała prawie zupełnie.

Odra także znacznie opadła i cała komunikacya ograniczyć się musiała na dowozie cegły.

— * ***Handlarz zboża*** Piotr Depczyński spadł onegdaj z woza przy wjeździe w bramę domu na św. Marcinie tak nieszczęśliwie, że koło ciężkiego woza przeszło przez niego i spowodowało śmierć natychmiastową.

— * ***W Rumiejkach szlacheckich***, majątku należącym do dóbr winnogórskich, rozkopał w dniu 31-go lipca konserwator Towarzystwa przyjaciół nauk p. dr Erzepki na małem piaszczystem wyniesieniu, gdzie już dawniéj znajdywano popielnice, przedhistoryczny grobowiec, którego wnętrze otoczone było z wierzchu kilku warstwami kamieni. Po usunięciu pierwszéj zaraz warstwy ukazał się wśród piasku kawałek szczęki ludzkiéj z dobrze jeszcze zachowanemi zębami, przy których znaleziono trzy maleńkie kółeczka z cienkiego drutu bronzowego. Na spodzie grobu mieściły się różnego wyrobu urny i przystawki w liczbie 9. Większych rozmiarów naczynia, przywalone ciężarem kamieni, z dawna już w grobie uledz musiały zniszczeniu; dobyto jednakże w całości wazonik z żółtéj gliny, dwa malutkie naczynia z wielkiemi uchami do ujęcia (czerpaczki), miseczkę także z uszkiem, tudzież pokrywę osobliwego kształtu. Pomiędzy niedopalonemi kośćmi znaleziono w jednéj popielnicy okruchy paciorków szklanych niebieskiego koloru i maleńkie bronzowe kaliwo. Wszystkie te przedmioty złożone zostały przez właściciela dóbr winnogórskich, pana Napoleona Mańkowskiego, w muzeum Towarzystwa przyj. nauk w Poznaniu

— * ***Z pod Znina*** piszą do „Kur. Pozn.“: Przybył tu do nas przed kilkunastu laty nowy nabywca polskiéj wsi, przybył gdzieś od Berlina i groził nam, że wszystkich gospodarzy wykupi, że nową Meklemburgią na Pałukach stworzy. Ale słabo mierzył, i nie trafił do celu. Nabyta przezeń wieś idzie na subhastę — a w tych dniach wierzyciele sfantowali mu wszystko, co miał w domu, inwentarz wzięto pod aserwacyą.

Możeby kto z rodaków obejrzał sobie ten interes, nabył włość, którąby z pewnością mógł korzystnie odsprzedać chłopom polskim w drobniejszych parcelach. Nasi włościanie nie mogą sami podjąć téj manipulacyi, ale chętnie by po tem mniejsze cząstki nabyli.

— * ***Wieś*** Mała Laskowica w powiecie wągrowieckim mająca 1700 mórg areału, a należąca do p. Fethke, sprzedaną będzie na subhaście w dniu 30 września w sądzie wągrowieckim.

— * ***Katolickie*** seminaryum nauczycielskie w Kcyni ma być rozwiązanem, a katoliccy seminarzyści kształcący się obecnie w symultannem seminaryum rawickiem mają ukończyć swe wykształcenie w seminaryum lignickiem. Wiadomość tę podaje jako pewną „Posener Ztg“

— * ***Wieś Słupowo*** w powiecie szubińskim mającą rozległości 1869 mórg, nabyła w dniu wczorajszym na subhaście p. Leonardowa Radońska za 270,000 mr.

— * ***Na przekazanie*** budowy tak nowéj szkoły katolickiéj, jako i stajen ***w Kiszkowie*** odbędzie się termin tamże nie 28, lecz ***dnia 26 b. m.,*** na co zwraca się uwagę panom przedsiębiorcom.

— * ***W Ostrzeszowie*** został królem kurkowym tameczny burmistrz p. Krąkowski.

— * ***Bydgoski komitet*** wyborczy niemiecki ogłosił odezwę wzywającą wyborców do głosowania w dniu 23 b. m. na kandydata połączonych stronnictw liberalnych, p. H. Schrödera z Berlina. Odezwa powiada, że p. Schröder stoi na stanowisku umiarkowanéj, odpowiedniéj konstytucyi politycznéj i kościelnéj wolności. Nie goni za bezowocną opozycyą, ale we wszystkich sprawach jest samodzielnym i sądzi o nich dopiero po należytem ich zbadaniu.

— * ***W Gniewkowie*** powiesił się na klamce u drzwi subjekt handlowy, niedawno przybyły z Wrocławia. Z pozostawionych papierów wnosić należy, iż powodem samobójstwa był niemiły proces, jaki mu groził.

— * ***Z Zakopanego*** donoszą, że syn protomedyka galicyjskiego dr. Biesiadeckiego spadł z Czerwonego Wirchu i zabił się.

— * ***W Paryżu*** dnia 3 b. m, rada związkowa szkoły polskiéj batiniolskiéj, ze swym prezesem Ksawerym Gałęzowskim na czele, dyrekcya i profesorowie, zabrali miejsce na estradzie, gdzie zaproszono kilku sędziwych gości. Rodzice i publiczność zajęli liczne ławy, a uczniowie umieścili się wzdłuż ściany głównéj szkolnego gmachu. Posiedzenie otwarte zostało przez prezesa, i rozpoczęło się pięknem przemówieniem po polsku p. Józefa Gałęzowskiego, brata prezesa rady zarządu szkoły, który w gorących słowach podniósł znaczenie i cel tego zakładu naukowego, i wymownie wypowiedział, czem jest i czem być powinna ta szkoła.

Po nim zabrał głos p. Stępiński, inżynier i dawny uczeń téj szkoły. W pięknéj francuzkiéj przemowie, przypomniał on z wielkiem uczuciem rozrzewnienia, dawne przeszłe życie téj szkoły, jéj początek, rozwój, aż do dzisiejszéj chwili, kładąc serdeczny a silny nacisk na to, że pomimo czas i wszelkie niepryjazne okoliczności, szkoła ta i wykład nauk były zawsze i są aż dotąd, szczerze polskiemi. Następnie, uczniowie z każdéj klasy wybrani, pod przewodnictwem profesora języka i literatury polskiéj p. Rubacha — deklamując poezye polskie, zachwycili publiczność.

Trzeba tu bowiem dodać, że z małym bardzo wyjątkiem, wszystkie te dzieci emigrantów, zrodzone są z matek Francuzek, i że zatem pierwszą ich mową zwyczajną był język francuzki.

Zachwycili więc publiczność, która z niezmierną radością sprawdziła ogromne ich postępy w polskiéj mowie, bo większa część tych uczniów, czystą i bez akcentu obcego polską mową, deklamowała z ogniem poezye polskie liryczne — albo mówiła bajeczki ze stosownym odcieniem ironii i sprytu.

Obchód jak zwykle, zakończył się rozdaniem nagród, a wielu powołanych do nagrody laureatów, całe stosy odnosiło książek, z dadatkiem serdecznego uścisku, życzeń, a czasem i łzy tego, komu przyszło z kolei wręczyć te drogie pamiątki uszczęśliwionym chłopcom.

— * ***W arsenale*** Castellamare pod Neapolem wybuchł pożar i spalił tylną część budującego się okrętu „Umberto“. Stratę obliczają na 800,000 franków.

— * ***Kalendarz.*** — Jutro w niedzielę dnia 22 sierpnia Symforyana.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 55, zachód o godzinie 7 minut 10

Dnia 22 sierpnia 1530 roku zwycięstwo nad Tatarami pod Obertynem.

Pojutrze w poniedziałek dnia 23 sierpnia Zacheusza.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 56, zachód o godzinie 7 minut 8

Dnia 23 sierpnia 1494 roku klęska zadana przez Tatarów pod Wiśniowcem.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 20 sierpnia.

LUZIŃSKIEGO HOTEL FRANCUZKI. Pani hr. Bnińska z Osieka. Książę Woroniecki z Królestwa Polskiego. Rożycki z Warszawy. Piaszewski z Hamburga. Schneider z Paryża. Rydygier z Warszawy. Drescher z Szczecina.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Brodowski z żoną z Moskwy. Ziołecki z Wrześni. Maciejowski z Królestwa Polskiego. Psarski z żoną z Czarnkowa.

PRZEMYSŁ, HANDEL I GOSPODARSTWO.

(W.) ***Poznań,*** 21 sierpnia. (Sprawozdanie tygodniowe z obrotu ziemiopłodów). Powietrze mieliśmy w ubiegłym tygodniu bezustannie suche i ciepłe. Żniwa wszędzie pokończono. Dowozy dosyć znaczne nowego zboża pochodziły prawie wyłącznie tylko z prowincyi, z Prus Zachodnich mało dowieziono. Tegoroczny sprzęt nie pozostawia nic do życzenia pod względem jakości, przewyższa zaś przeszłoroczny w wielu względach. Pomimo wyższych notowań berlińskich mieliśmy u nas interes słaby i niektóre płody musiały być taniéj sprzedawane. Popyt z strony eksportu i konsumcyi bardzo lichy. Pszenica nowa bardzo w znacznéj podaży 152—163 marek. Żyto bardzo miało trudny zbyt, nowe 118—125 marek. Jęczmień tylko w najpiękniejszym gatunku uwzględniany, nowy 110—128 marek. Owies w bardzo znacznéj podaży nowy 118 128 marek. Groch stale, do paszenia 126—128 marek, do gotowania 140—145 marek. Tatarka licho, 125—130 marek. Nasiona olejne cokolwiek staléj. Rzepik 72—180 marek. Rzep 172—182 marek. Wszystko za 1000 kilogr. Mąka licho, pszenna nr. 00 11.25—12 marek, nr 0 10,50—11 marek, rżanna nr. 0 i 1 9,25—9.50 marek za 50 kilogramów.

Okowita. Po ciągłych zmianach cen w ciągu tygodnia, mieliśmy w końcu tygodnia prawie te same notowania co w końcu tygodnia poprzedzającego. Na bliższe termina było dosyć wiele popytu, na termina zimowe mało było kupców, pomimo wielkiéj podaży. Obroty małe, ponieważ brakowało udziału zamiejscowych. Towar surowy poszukiwany tak z strony tutejszych fabrykantów jak również i eksporterów. Ostatnie notowania: na sierpień 37,70 marek, na wrzesień 37.80 marek, na październik 37,40 marek, na listopad grudzień 37,00 marek, na styczeń 37,10 marek, na luty 37,40 marek za 10000 litrów proc.

WIADOMOSCI GIEŁDOWE.

Giełda poznańska, 21 sierpnia.

(W.) Poznań, 21 sierpnia. (— Sprawozdanie giełdowe. —)

Stan powietrza: pięknie.

Żyto bez handlu.

Cena wypowiedzialna —.— mrk. Wypowiedziano — ctr. Na sierpień 123, ofiarowano, na sierpień-wrzesień —.— ofiarowano, na wrzesień paźdz. —.— ofiarow.

Okowita: słabo

Cena wypowiedzialna —.— mr. Wypowiedz. —.— litrów na sierpień 37.50-—.— marek płac., na wrzesień 37.60-—.— marek płacono, na październik 37.20—.— płacono, na listopad-grudzień 36.80— płacono, na styczeń 37.00- płacono, na luty 37.30- . płacono.

Okowita w miejscu (bez beczki) 37.20 płac.

(Sprawozdanie urzędowe.)

Żyto bez handlu.

Okowita: Cena wypowiedzialna —.— marek. Na sierpień 37.50- . mr. płac., na wrzesień 37.60-—.— marek płacono, na październik 37.20—.— marek płacono, na listopad —.— marek płacono, na listopad-grudzień 36.70 marek płacono, na grudzień-styczeń —.— m. płac

Wypowiedziano: 00,000 litrów.

Okowita w miejscu (bez beczki) 37.10 mr.

(W.) ***Poznań,*** 21 sierpnia. Ceny mąki. Pszenna nr. 00 11.25—12 mrk, nr. 0 10.50—11.00 mrk., rżana nr. 0 i 1 9.25—9.50 mr. po 50 kilogramów.

(Sprawozdanie giełdowe.) Poznań, 21 sierpnia. 4% nowe listy zastawne poznańskie 101.80. 3½% nowe listy zastawne poznańskie 100.00. 4% nowe listy rentowe poznańskie 104.70 5% powiatowe obligacye 104.5 . 4½% powiatowe obligacye 104.50 3½% szląskie listy zastawne —.— 4% szląskie listy rentowe 104.60. Kwilecki Potocki i Spółka (Bank rolniczy —.—. Poznańskie akcyjne stowarzyszenie sprytowe 103. 0. Poznański bank prowincyonalny 119.25. 4½% pruska pożyczka ukonsolidowana 105.60. 3½% premiowana pożyczka z 1885. 3½% obligi długu państwa 100.00 Starogardzko-poznańskiéj kolei żelaznéj 104.00 Warszawsko-wiedeńskiéj kolei żelaznéj 193.00. Austryackie noty bankowe 161.50. Austryacka renta srebrna 70.20. Węgierska renta złota 102.50 Polskie listy likwidacyjne 57.50. Listy zastawne Królestwa Polskiego III emisyi 62.00. Rosyjskie noty bankowe 198.20—marek.

Giełda bydgoska, 20 sierpnia. (Sprawozdanie izby handlowéj.) Pszenica: niezm., wysoko-pstra i nowa piękna 150-152 marek, najprzedniejsza nad notowania, jasno-pstra średni gatunek —.— marek, pośledni gatunek 145-149 m. — Żyto: trz. się w. gat. 112-118 m. — Jęczmień: nominalnie, piękny 120-125 marek, pośledni gatunek 110-118 marek. Owies: nominalnie według gat., loco 115-125 marek. Groch: nominal., do gotowania 140-150 marek, na paszę 125—135 marek. — Rzep i Rzepik nominalnie. — Okowita: per 100 litrów a 100% 38.00 marek. — Kurs rubli: 197.25 marek.

Giełda wrocławska, 20 sierpnia.

(Urzędowe sprawozdanie giełdowe.)

Żyto (per 2000 cent.) stale. Wypowiedziano — centn. Cena wypowiedz. —.— marek. Na ten miesiąc 129.00 mr. żąd., na sierpień-wrzesień —.— płacono i ofiarow., na wrzesień-październik 129.5-130 mrk. płacono, — żądano, na październik-listopad 131.00—.— marek żąd., na listopad-grudzień 132.00 marek żądano, na grudzień-styczeń 1887 r. —.— marek płac., na kwiecień-maj 136 żąd.

Owies. Na ten miesiąc 118.00 żąd., na sierpień-wrzesień 116 żądano, na wrzesień-październik 110 żądano, na październik-listopad 112 żądano.

Okowita: stale. Wypowiedziano 00,000 litrów. Cena wypowiedzialna —.—. Na ten miesiąc 37.80-—.— ofiar. — żąd., na sierpień-wrzesień 37.80—.— płc. — ofiarow. i żądano, na wrzesień-październik 37.80—.— m. ofiar. płac., na październik-listopad 37.80— marek ofiar., — żądano, na listopad-grudzień 37.80— pł. marek płac., — żądano, na kwiecień-maj 1887 roku 39.00 m. ofiar. i płac., na wrzesień —.— marek płac. i żąd.

Ceny ustanowione przez miejską deputacyą targową.

	Per 100 kilogramów					
	dobry towar		średni towar		pośl. towar	
	najw. cena	najniż. cena	najw. cena	najniż. cena	najw. cena	najniż. cena
	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰	Mk. ₰
Pszenica biała	6 —	5 60	15 30	4 90	4 70	4 40
Pszenica żółta	15 80	15 60	14 90	14 50	14 20	14 —
Żyto	13 30	12 90	12 50	12 20	12 10	11 90
Jęczmień	13 20	12 60	11 60	11 —	10 70	10 20
Owies	13 30	13 10	12 70	12 40	12 10	11 90
Groch	16 —	15 50	15 —	14 —	13 —	12 —

Berlin, 20 sierpnia.

(Urzędowe sprawozdanie giełdy berlińskiéj.)

Pszenica: per 1000 kilogram. Loco bez interesu. Termina chwiej. Wypowiedz. —.— centn. Cena wypowiedz. —.— mrk. Loco 152—171 wedle gatunku, żółta do przesyłki 161.5 marek, piękna polska — marek pł., żółta marchijska — marek z zwózką płacono, na ten miesiąc —. płacono, na sierpień-wrzesień —.— marek płacono, na wrzesień-październik 162.25-162.75-162.05 mark. płacono, na październik-listopad 164-164.75-164 marek płac., na listopad-grudzień 165.05-165.5-165.75—.— płacono, na grudzień-styczeń —.— marek płacono, na styczeń-luty 1887 roku —.— płacono, na kwiecień-maj 170.00-171.75-171 mrk. płacono.

Żyto: per 1000 kilogram. Loco słabo. Termina stale. Wypowiedziano —— centnarów Cena wypowiedz. —.— marek. Loco 126—136 marek wedle gatunku, gatunek do przesyłki 129.0 mrk., krajowe średnie nowe —.—.— mk. z kolei płac., krajowe nowe dobre 129 130 marek z kolei pł., krajowe nowe piękne 131-132 marek z kolei płacono, na ten miesiąc —.— marek płacono, na sierpień-wrzesień . .— marek płac., na wrzesień-październik 130.75-131.5- 31.25 mk. płac., na październik — marek płacono, na październik-listopad 131.75-132.5-132.25 marek płac., na listopad-grudzień 132.75-133.25-133 marek płacono, na grudzień-styczeń —.— marek płac., na kwiecień-maj 1887 r. 136.75-137 płacono.

Jęczmień: Per 1000 kilogramów loco spok., wielki i mały 120-180 marek płac. wedle gatunku.

Owies: per 1000 kilogramów. Loco wyżéj. Termina wyżéj. Wypowiedziano 3000 centnarów. Cena wypowiedzialna 125.0 marek. Loco 118—169 wedle gatunku, gatunek do przesyłki 125. mk. płac., pomorski z zapachem —.— mk., pomorski średni —.— płac., dobry 135-139 mrk, piękny — — mr. z kolei płacono, czeski i morawski 135-140 marek z kolei płacono, pruski średni —.— płac., rosyjski —.—.— ze spichrza płacono, piękny na ten miesiąc 125-126.5 marek płac, na sierpień-wrzesień —— płac, na wrzesień październik 116.0 mrk. płac., na październik-listopad 115.0 marek płacono, na listopad-grudzień 114.5 marek płc., na kwiecień-maj 1887 roku 117.5—marek nomin.

Okowita: per 100 litrów a 100% — 10,000%. Termina spok. Wypowiedz. 80,000 litrów. Cena wypow. 38.4 N ten miesiąc —— marek płacono na sierpień-wrzesień 38.5-38.3-38.4 marek płac., na wrzesień-październik 38.8 38.6-38.7 marek płac., na październik-listopad 39.2-39.0-39.1 marek płacono, na listopad-grudzień 39.2-39.0—— marek płacono, na grudzień-styczeń —.—.— marek płacono, na styczeń-luty 1887 roku —.— marek płacono, na luty marzec —.— marek płacono, na kwiecień-maj 40.4-40.2-40.3 płac.

Okowita per 100 litrów a 100 pct. — 10,000 pct. bez beczki 38.6—— płacono.

Mąka pszenna nr. 00 23.00-21.50 marek, nr. 0 21.50-19.50 nr. 0 i 1 —.— mr., rżana nr. 0 18.00-17.50 marek, nr. 0 i 1 19.50-18.00 mr. per 100 kilogramów brutto z miechem. Nr. 0 1½ marek wyżéj jak nr. 0 i 1 per 100 kilogramów brutto z miechem.

Magdeburg, 20 sierpnia. (Ceny cukru.)

Cukier surowy, podstaw. 96 proc. 20.50—20.90 m.
„ rend 88 proc. 19.20—19.55 m.
„ Usposobienie: trz. się.
Mielona rafinada (wł. beczki) . . 25.75—26.00 m.
Miel. cukier pośledni I (wł. beczki) 24.75—25.00 m.
Usposobienie: spok.

Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 21 sierpnia 1886

Kurs z dnia	21		20		Kurs z dnia	21		20	
Pszenica słabo					Okowita spok				
na wrzes.-paźdz	163	—	164	50	w miejscu .	38	80	39	—
na paźdz.-listop.	163	50	164	50	na sierpień-wrześ	38	30	38	50
Żyto słabo					na wrześ.-paźdz.	38	50	38	80
na	—	—	—	—	na paźdz.-listop.	38	70	38	80
na wrzes.-paźdz.	127	50	128	—	Rzepik				
na paźdz.-listop.	128	—	128	50	na	—	—	—	—
Oléj rzep. spok.					Oléj skalny .				
na sierpień.	42	—	42	—					
na wrześ.-paźdz.	42	—	42	—	w miejscu . .	10	75	10	75

BERLIN, 21 sierpnia 1886

Kurs z dnia	21		20		Kurs z dnia	21		20	
Pszenica słabo					Pożyczka 4% . .	106		105	80
na wrześ. paźdz.	160	50	162	50	Pozn. 4% lis. zast	102	30	102	—
na listop. grudz.	163	75	166	—	„ 3½% lit zas	100	—	100	—
Żyto słabo					„ listy rent	104	50	104	40
na wrześ.-paźdz.	130	50	131	50	Austr. banknoty	162	—	161	90
na paźdz listop.	131	—	132	25	Austr. renta srbr	70	25	70	25
na listop.-grudz.	132	—	33	—	Ros. banknoty .	198	35	198	15
Oléj rzep. słabo					Ros. poż. ang. 187	100	25	100	10
na wrześ.-paźdz.	42	60	42	80	Ros. ziem. list zas	98	50	98	30
na kwiecień-maj	43	70	43	90	Pols. list. zast 5%	62	30	62	50
Okowita słabo					Polsk. listy likw.	57	60	57	40
w miejscu	38	50	38	60	Węg. 4% renta złot	88	30	88	30
na sierpień-wrześ.	38	30	38	40	Aust. akcye kred	455	50	455	50
na wrzes. paźdz.	38	60	38	70	Austr. franc. kolé	372	50	372	50
na paźdz. listopad	39		39	10	Lombardy	186	—	186	50
na listop.-grudz.	38	90	39	—					
na kwiecień maj	40	20	40	30	Usposobienie:				
Owies					stale ale spok.				
na wrześ.-paźdz.	115	75	116	—					

Wypowiedziano: żyta —0 wegpli okowity 10000 l.

(Nadesłane.)

Jedynie skuteczność

przyczyniła się do ogólnego rozpowszechnienia tych pigułek. Wolsztyn. Łaskawy Panie! dziękuję serdecznie za przesłane mi pigułki Szwajcarskie aptekarza R. Brandt'a i donoszę niniejszem Panu jak najchętniéj, że żona moja w krótkim czasie po zażyciu ich uwolnioną została od dotkliwych boleści żołądkowych i bólu głowy — nie omieszkam, gdzie tylko sposobność mi się nadarzy polecić pigułki Pańskie.

Piszę się z wyrazem szacunku
A. Wahlich.

Przy kupowaniu w aptekach zważać należy na biały krzyż w czerwonem polu i nazwisko R. Brandt'a. 4472

Haute-Nouveauté
„Violetta.“ (1401)

Papierosy Nr. 355 z tytuniu smyrneńskiego wyrabiane wysokiego gatunku i aromatu poleca po 2 mr. 50 fen. za 100 sztuk
Fabryka firma **B. Weller** w Dreznie.

„Kometa“ nr. 305 nowy gatunek papierosów wybornego smaku po 3 mr. za 100 sztuk poleca szanownéj publiczności fabryka papierosów i tureckich tytuni pod firmą ***B. WELLER*** w Dreznie.

Jako nowość i dogodność każde pudełko papierosów „Kometa“ zawiera patentowane zapałki ze sztucznym zapałem bez siarki i fosforu. (1401)

Czcigodnemu Duchowieństwu, wszystkim Przyjaciołom i Znajomym za okazane współczucie i udział w pogrzebie ukochanéj matki naszéj ś. p.

z Rybarskich Antoniny Stark

jak najserdeczniejsze podziękowanie
ciężko strapieni
synowie i rodzina.

Swój skład
towarów krótkich i szmuklerskich,
bieliznę męską, krawaty, również wielką partyą ryszek po bajecznie tanich cenach, oraz wszelkie inne artykuły poleca (4273
S. Łyskowska
w Inowrocławiu, naprzeciw hotelu Basta.

Bracia Pohl, optycy w Poznaniu
Wilhelmowska ul. 7
polecają swój bogato zaopatrzony (3828)
skład okularów
binokli, lornet, perspektyw teatralnych i marynarskich, barometrów, termometrów jako też wszelkich narzędzi gorzelniczych i odnośnych artykułów po cenach umiarkowanych.

Submission.

Zur Empfangnahme von Offerten über circa 7800 Kilo T Träger und Unterlagsplatten zum Umbau der Schule in der Antoniheiligenstrasse haben wir einen Termin auf Montag den 30 August cr. Mittags 12 Uhr im Bau büreau des Rathhauses anberaumt, woselbst die Bedingungen zur Einsicht ausliegen auch gegen Einsendung von 1.00 Mk. franko p. Post übersandt werden können. (4719

Posen, den 18 August 1886.

Der Magistrat.

Uwiadomienie.

W Kiszkowie ma być wybudowaną nowa szkoła katolicka dwuklasowa, jako też stajnia i wychodki, któréj to budowli koszta łącznie z robotami tak sprzężajnemi jako i ręcznemi gminę obowiązującemi, a wynoszącemi 2960 Mrk., w kosztorysie są obliczone na 15,600 Mrk. ogółem, mianowicie zaś: (4658
dom szkólny na **13,300** m
stajnie i t. d. na **2,300** m.

O tem oddania budowli tejże patom przedsiębiorcom przez minuslicytacyą, odbędzie się w Kiszkowie dnia 26 t. m. o godzinie 3-éj po południu w szkole katolickiéj termin, przyczém się nadmienia, że tak kosztorysy jako i warunki budowli przejrzane być mogą w godzinach służbowych w biurze p. komisarza obwodowego w Kłecku.

Kłecko, d. 17-go sierpnia 1886.

Król. komisarz obwodowy.

Przewielebnemu Duchowieństwu i Szanownéj Publiczności, mam zaszczyt polecić mój dostatecznie we wszelkie rodzaje zaopatrzony (3823

skład i warsztat
obuwia męzkiego i damskiego

Wszelkie zamówienia i reperacye wykonywam spiesznie i akuratnie, ręcząc za rzetelną i skorą usługę i przystępne ceny. Z uszanowaniem

Teodor Andersz, Jezuicka ul. Nr. 12.

Lubowników kwiatów
zapraszam do zwiedzania (4094
wystawy wyrobów z świeżych kwiatów,
wykonywanej codziennie w nowych pomysłach.
W. Kwiatkowski, zakład ogrodniczy,
Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 14, (narożnik Teatralnéj ul.)

Wszyscy interesenci,
którzy **cokolwiekbądź** zechcą z **Paryża** lub w ogóle z **Francyi** sprowadzić, albo też mają w **Paryżu** i na prowincyi **jakikolwiek interes** do załatwienia, niech się w tym względzie udadzą do firmy: 1005)
Aleksander Sławiński,
commission - expédition - exportation
Paris, Rue Véselay Nr. 3 Rez de Chaussé.

Szanownéj Publiczności miasta Poznania i okolicy donoszę uprzejmie, iż (4314
pracownią moją tapicerską i dekoratorską
przeniosłem z św. Marcina **na ulicę Berlińską.** Przy téj sposobności pozwalam sobie nadmienić, iż powiększ z tem interes, otworzywszy
magazyn gotowych wyścielanych mebli
i polecam się łaskawym względom. Jak dotychczas, tak i nadal będę się starał wszystkim wymaganiom zadosyć uczynić.
Antoni Karlewicz,
tapicer i dekorator,
róg Berlińskiéj i Młyńskiéj ulicy, w domu pana Feckerta.

W. MASZEWSKIEJ dawniéj ŁAKINSKIEJ
SKŁAD
wszelkich materyałów piśmiennych, biurowych i szkólnych
poleca na obecny sezon:
rejestry gospodarcze wszelkiego rodzaju „osobne szemata w druku równiéż litografowane, uskuteczniam w najkrótszym czasie po bardzo niskich cenach,“ torebki, torby i necesery do podróży, lusterka, portmonetki, cygarnice etc. „Maść paryską Onguent de la Mère i wodę na oczy Pawlewskiego.“
Hotel Rzymski. **Poznań.** Hotel Rzymski. (3822

Obicia
w bardzo wielkim i gustownym wyborze, z najnowszemi dekoracyami poleca po tanich cenach. (4263
ZYGMUNT OHNSTEIN,
5. Plac Wilhelmowski 5.
Skład szkła, porcelany i tapet.

(Dodatek